Rok XIII. Nr. 175 (3776) Wilno, Sobota 27 czerwca 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

PLENARNE OBRADY SEJMU

WARSZAWA. (Pat.) Na dzisiejszem posiedzeniu Sejm rozpatrzył szereg poprawek wprowadzonych przez Senat do projektów ustaw rządowych. Sejm w większości wypadków przyjął poprawki Senatu, uchwalając w brzmieniu ostatecznem ustawy: 1) o Trybunale Stanu, 2) o paszportach, 3) nowelę ustawy o wyścigach konnych, 4) o przejmowaniu na własność państwa gruntów za niektóre należności pieniężne, 5) o zalesieniu nieużytków.

Interpelacja pos. Hyli w sprawie napadu w Myślenicach

Po wyczerpaniu porządku dziennego sekretarz **Dudziński** odczytał interpelacje, a m. in. interpelację pos. **Hyli** w sprawie rabunkowego napadu Stronnictwa Narodowego w Myślenicach.

W sprawie tej ostatniej interpelacji poprosił o głos p. prezes Rady Ministrów gen. **Składkowski**, wobecz czego marszałek zwrócił się do Izby o wniesienie tej sprawy na porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia. Wobec zgody Izby sekretarz odczytał tekst interpelacji, która brzmi:

„Interpelacja do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych, złożona przez Wincentego Hylę w sprawie rabunkowego napadu w Myślenicach przez członków Stronnictwa Narodowego.

W nocy, dnia 23 czerwca 1936 r. inż. Adam Doboszyński, ziemianin, prezes Stronnictwa Narodowego w Krakowie zorganizował w Chorochowicach pod Krakowem zebranie około 100 osób, a następnie poprowadził zebranych do Myślenic. Po drodze, we wsi Głogoczowie i pod Myślenicami przecięto druty telefoniczne, po przybyciu zaś do Myślenic stukano podstępnie do drzwi posterunku Policji Państwowej i mówiono, że chcą zgłosić kradzież, a kiedy im drzwi otwarto uderzono posterunkowego P. P. tępem narzędziem w głowę poczem wtargnięto do wnętrza lokalu P. P., demolując urządzenia i rabując karabiny.

Z karabinami udano się do rozbijania sklepów, mieszkań, co uskuteczniono siekierami i łomami żelaznemi, część towaru niszcząc i paląc, część zabierając ze sobą (okrzyki hańba!).

Inż. Adam Doboszyński kierował cały czas akcją, wydając rozkazy, poczem uszedł wraz z ludźmi w lasy, gdzie po szybko zorganizowanej obławie część tych ludzi ujęła policja. Aresztowani opowiadają, że inż. Adam Doboszyński wprowadził ich w błąd, nakazując im udanie się z nim jakoby na zebranie do innej miejscowości, a gdy przyszli do Myślenic groził im, że będzie do nich strzelał, gdy nie będą go słuchać. Są to ludzie przeważnie młodzi i mało uświadomieni (okrzyki hańba!).

Powyższe fakty są małą próbką destrukcyjnej roboty, która idzie przez kraj, kierowana przez Stronnictwo Narodowe, a które równolegle ze wzmożoną działalnością komunistyczną szerzy zamęt, podważając bezpieczeństwo obywateli, narażając ich dobro, jak również państwo na dotkliwe straty, jak również nie przyczynia się to z pewnością do ugruntowania dobrej opinji o Polsce zagranicą.

Ponieważ ład i porządek w państwie są podstawowym warunkiem normalnej budowy państwa oraz ponieważ tak państwo, jak i obywatele powinni najszybciej mieć wynagrodzone dotkliwe straty materjalne, tem cięższe, że spowodowane w okresie ciężkim gospodarczo przez nieobliczalne czynniki polityczne — podpisany poseł zapytuje p. Ministra Spraw Wewnętrznych:

Jakie zarządzenia zamierza p. Minister Spr. Wewn. wydać, aby ukrócić destrukcyjną działalność Stronnictwa Narodowego na terenie całego państwa, a w szczególności w Małopolsce Zachodniej".

W czasie odczytywania interpelacji posłowie wnosili głośne okrzyki potępienia sprawców.

Po odczytaniu interpelacji zabrał głos p. premjer, którego mowę podajemy obok.

Po przemówieniu prezesa Rady Ministrów marszałek zamknął posiedzenie.

Karać trzeba podżegaczy

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu, w odpowiedzi na interpelację posła Hyli, p. premjer gen. Składkowski wygłosił następujące przemówienie:

Wysoka izbo. Żałuję, że na interpelację posła Hyli nie mogę odpowiedzieć całkowicie tak, jak chciałbym ją oświetlić, ponieważ całe dochodzenie jest w toku, a w tej chwili w powiecie limanowskim **policja bije się z resztkami bandy p. Doboszyńskiego** (głosy, niesłychana historja, skandal).

Wysoka Izbo. Interpelacja p. posła Hyli wymaga jednak jakiejś odpowiedzi natychmiastowej i dlatego to, co mogę, postaram się Wysokiej Izbie odpowiedzieć.

Interpelacja ta jest niezwykle słuszna i niezwykle pilna i dlatego, że **oto pogwałcono nasze święte prawo zaufania jednego obywatela do drugiego**, pogwałcono prawo zasłużonego odpoczynku nocnego przez napad zbrojny w bandzie. Niestety, przywódca tej bandy nie jest żadnym bandytą, napadającym z braku chleba albo z nędzy swej rodziny, jak to jest stwierdzone przez pochwyconych **nieszczęśliwych, otumanionych chłopców wiejskich,** których on prowadził, jest to naprawdę p. Adam Doboszyński, prezes stronnictwa narodowego na powiat krakowski, inżynier (człowiek z wykształceniem). (Głosy: skandal). Wysoka Izbo, zostało więc pogwałcone to, co mamy najdroższego — ufność wzajemna do siebie obywateli.

Pyta się p. Hyla, co ja zrobię.

Czy mamy fortyfikować starostwa, czy mamy fortyfikować posterunki policji, czy mamy otaczać zasiekami nasze spokojne miasta i wsie? Nie, Wysoka Izbo. Tego ja nie zrobię, bo chcę żeby drzwi starostw, drzwi posterunków policji i urzędów były otwarte dla wszystkich (oklaski, głos: słusznie). My musimy się utortyfikować w ten sposób, że **ufortyfikujemy opinję społeczną, że opinja społeczna potępi tego rodzaju rzeczy** (oklaski), **że zmobilizujemy całą opinję społeczną przeciw tego rodzaju wystąpieniom i wtedy one nie będą mogły się powtarzać,** że zwalczymy naszą staropolską, jakże zgubną pobłażliwość. Dlatego Wysoka Izbo, nie będę urzędów fortyfikował, ale proszę Wysoką Izbę o pomoc pod względem stworzenia opinji, tak, żebyśmy czekali na sąd w tej sprawie w pełnej świadomości okropności zła, które ten pan i jego nieuświadomieni pomocnicy Polsce uczynili.

Jednak ja, jako administrator, nie mogę czekać spokojnie na sąd. Słusznie p. Hyla zapytuje, co ja zamierzam zrobić.

Wysoka Izbo, **pragnę sięgnąć do gniazda zła. Nie zamierzam prześladować otumanionych parobków wiejskich,** którzy szli za swoim przywódcą, częściowo zmuszeni przez niego, których on zresztą, jak zeznali, zdradził, bo powiedział, że idzie na patrol i zostawił ich w lesie. Wtedy oni zostali ranni w bitwie przez policję, kiedy on wymykał się z obławy policyjnej.

Nie mogę czekać na wyrok sądu, ale muszę dzisiaj już sięgnąć do sedna rzeczy. Ponieważ nie mam zwyczaju napadać w nocy, jak członkowie stronnictwa narodowego na śpiących, to uprzedzam, że **w razie dalszych ekscesów będę sięgał do członków wpływowych a nie do parobków wiejskich** (oklaski).

Uprzedzam, że **za każdy napad będę unieszkodliwiał prezesów** a nie parobków (oklaski).

Uprzedzam, że **dziś jeszcze dwóch wpływowych członków stronnictwa narodowego w Krakowie będzie unieszko**[illegible] i że będą oni deportowani do Berezy. Tego się nie powstydzę. (Długotrwałe i huczne oklaski).

Polska znosi sankcje antywłoskie

GENEWA. (Pat). Na posiedzeniu przy walnem Rady Ligi Narodów min. Beck zapowiedział, iż wobec tego, że posiedzenie publiczne Rady się nie odbędzie, pozwoli sobie przesłać przewodniczącemu rady pismo rządu polskiego o stanowisku Polski w sprawie sankcyj. Dzisiaj wieczorem delegacja pismo to przekazała przewodniczącemu rady.

„Panie Prezydencie, Rada Ligi Narodów postanowiła na swojej sesji majowej zebrać się znowu w połowie czerwca, celem podjęcia dalszej dyskusji nad specjalnemi zarządzeniami, wydanemi wspólnie przez członków Ligi Narodów w związku ze sporem włosko-abisyńskim. Członkowie Rady zgodzili się, aby przed tem nowem zebraniem nie zmieniać tych zarządzeń

Tymczasem rząd jednego z państw, zasiadających w Radzie Ligi Narodów, zażądał zwołania zgromadzenia Ligi Narodów. Zastrzegam sobie możność wzięcia udziału w dyskusji na zgromadzeniu, jak tylko państwo, które zainicjowało zwołanie zgromadzenia przedstawi swój punkt widzenia.

Już teraz chciałbym jednak powiadomić innych członków Rady o stanowisku mego Rządu w sprawie zarządzeń kolektywnych. Sankcje zostały wprowadzone przez każdy rząd na mocy decyzji suwerennej w związku z wykonaniem art. 16 paktu jest więc nie do zaprzeczenia, że decyzja co do zniesienia sankcyj wynikać musi również ze suwerenności każdego poszczególnego państwa — członka Ligi Narodów.

Państwa będące członkami Ligi Narodów przedsięwzięły wspólną akcję celem wstrzymania kroków wojennych w nadziei spowodowania pokojowego załatwienia sporu. Wobec ostatnich wypadków jesteśmy zmuszeni jednakże stwierdzić, że nasz wspólny wysiłek zakończył się zbiorowem niepowodzeniem. Zarządzenia, które wspólnie wydaliśmy, nie osiągnęły swego celu i, okazawszy się nieskutecznemi stały się niepotrzebne. Jeżeliby pomimo to sankcje zostały utrzymane, nabrałyby one, zdaniem rządu polskiego, charakteru karnego, co wykraczałoby poza art. 16 paktu. Wszystkie te motywy od pewnego czasu skłaniały rząd polski do poglądu, że zarządzenia, które powziął, straciły swoją rację istnienia. Rząd polski wstrzymywał się jednak aż do chwili obecnej ze zniesieniem tych zarządzeń ze względu na innych członków Rady w związku z uchwaloną przez Radę ostatnią rezolucją. Rząd polski uważa jednak, ŻE NADESZŁA CHWILA ZAWIADOMIENIA INNYCH CZŁONKÓW RADY O SWEJ DECYZJI ZNIESIENIA ZARZĄDZEŃ, KTÓRE WYDAŁ W ZWIĄZKU ZE STOSOWANIEM ART. 16, z drugiej jednak strony chciałbym oświadczyć, że to niepowodzenie akcji zbiorowej nie osłabi woli rządu do brania udziału we wszystkich wysiłkach Ligi Narodów jako narzędzia współpracy międzynarodowej.

Raczy Pan — Panie Prezydencie — przyjąć zapewnienia mojego bardzo wysokiego poważania.

(—) JÓZEF BECK,
Minister Spraw Zagr. Polski".

Spłata polskich należności emisyjnych zagranicy

WARSZAWA. (Pat). W związku z pobytem prof. Adama Krzyżanowskiego w St. Zjednoczonych z ramienia rządu został w dn. 25 bm. ogłoszony w Nowym Jorku następujący komunikat oficjalny:

„Specjalna delegacja rządu polskiego, która przybyła kilka dni temu do St. Zjednoczonych poinformowała fiskalnych agentów polskich pożyczek zagranicznych, że niestety, jako konsekwencja ogólnie znanych ograniczeń w handlu zagranicznym, stosowanych przez wszystkie kraje włącznie z krajami wierzycielskiemi, nadwyżka bilansu handlowego Polski obniżyła się do rozmiarów nieznacznych. W konsekwencji rezerwy banku polskiego spadły do 70 milj. dolarów.

W tych warunkach rząd polski był zmuszony do oświadczenia co następuje:

1) płatności należne według kontraktów pożyczkowych będą tymczasem dokonywane w drodze efektywnych wpłat w złotych na rachunki zablokowane agentów fiskalnych w banku polskim,

2) **transfer sum potrzebnych** na obsługę zostaje czasowo zawieszony,

3) **jest życzeniem rządu,** aby rozmowy dotyczące wytworzonej w ten sposób sytuacji zostały podjęte we właściwym momencie".

W związku z powyższym komunikatem polska agencja telegraf. upoważniona jest do stwierdzenia, że rozmowy prowadzone obecnie w sprawie polskich zagranicznych długów emisyjnych przez delegatów polskich w krajach wierzycielskich, a przedewszystkiem w krajach, z któremi Polska ma nietylko ujemny bilans handlowy, lecz również ujemny bilans płatniczy — dotyczą jedynie zagadnienia transferu dla zagranicznych posiadaczy polskich papierów wartościowych.

W stosunku do krajowych posiadaczy tych walorów wypłata następować będzie w złotych, jak to zresztą miało miejsce i dotąd dla olbrzymiej większości posiadaczy polskich, którzy inkasowali swe kupony w banku polskim.

Marszałkowie Sejmu i Senatu u P. Prezydenta RP.

WARSZAWA. (Pat). Marszałkowie senatu i sejmu złożyli Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej sprawozdanie o zakończeniu prac nad projektami ustaw przekazanemi izbom do rozpatrzenia przez zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30 maja „ zwołaniu sesji nadzwyczajnej.

Do Berezy Kartuskiej

KRAKÓW. (Pat.) W dniu dzisiejszym na polecenie władz zostali odstawieni do miejsca odosobnienia w Berezie dr. Władysław Mech, wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego i prezes Zarządu Powiatowego Stronnictwa Narodowego w Nowym Targu oraz Franciszek Jelonkiewicz, wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego i wiceprezes Zarządu Okręgowego Stronnictwa Narodowego w Krakowie.

Konferencja w sprawach emerytalnych

WARSZAWA. (Pat). W dniach 24 i 26 bm. wicepremjer Kwiatkowski odbył konferencję w sprawie emerytalnej z posłami Hoffmanem, Pochmarskim, Tomaszkiewiczem i Wagnerem.

W wyniku tych konferencyj wicepremjer oświadczywszy zgodnie ze swojem oświadczeniem złożonem w senacie, całą swoją dobrą wolę dla uregulowania tej sprawy, zapowiedział posiedzenie komisji emerytalnej pod swojem osobistem przewodnictwem na 7 VII. br.

Sprawcy zajść w Przytyku

skazani na kary więzienia od 6 m. do 8 lat

RADOM. (Pat). Dziś o godz. 17 min. 30 sąd okręgowy w Radomiu wydał wyrok w procesie Przytyckim.

Na mocy tego wyroku oskarżony Leska z art. 225 par.1 skazany został na 8 lat.

Luzer Kirszenewajg z art. 23, par. 1 i 225 par. 1 na 6 lat.

Icek Frydman z art. 23, par. 1 i 225 par. 1 na 5 lat.

Zarychta Szczepan na 1 rok.

Kacperski Wacław na 1 rok.

J. Pytlewski na 1 rok.

Olszewski Józef na 10 miesięcy.

Fr. Wlazło na 8 miesięcy.

Haberberg 10 miesięcy, Peldberg na 10 miesięcy, Zajde na 6 m.

J. Strzałkowski i Wójcik po 6 miesięcy.

Bugajczyk 8 miesięcy.

Kosiec, Kubiak, Honik, Ferszt, Krengel po 6 miesięcy.

Łega, Banda po 8 miesięcy.

J. Floczak i Józef Floczak, Pieńkowski, A. Pytlewski, Tkaczyk, Rojek, Zieliński, Stępień, Krzos Kacprzak i Kwietniewski po 6 miesęcy.

Budzik, Wł. Strzałkowski, Żebrak, Bankiewicz po 8 miesięcy.

Oskarżonym Wójcikowi, Fersztowi, Janowi Floczakowi, Bieńkowskiemu, Tkaczykowi, Stępieniowi, Kacprzakowi i Kwietniewskiemu sąd zawiesił karę na okres 2ch lat.

Uniewinnionych zostało 21 oskarżonych.

Po odczytaniu wyroku obrońcy poszczególnych oskarżonych zwrócili się do sądu z prośbą o zmianę środka zapobiegawczego i tymczasowe zwolnienie niektórych oskarżonych, szczególnie tych, którym wymierzono niższe kary. Sąd częściowo przychylił się do tych wniosków.

Motywy wyroku

Po ogłoszeniu sentencji wyroku przewodniczący podał w przemówieniu swem motywy wyroku:

„Na podstawie przewodu sądowego Sąd doszedł do następujących ustaleń:

Skutkiem uprawiania od kilku miesięcy przed zajściami w Przytyku dnia 9 marca 1936 r. przez ludność polską skutecznego bojkotu handlu żydowskiego oraz zdarzających się w tym czasie wypadków napaści na ludność żydowską w postaci wybijania szyb i pobicia, ludność żydowska Przytyka zdradzała, zwłaszcza w ostatnich czasach przed wypadkami, żywe zdenerwowanie, co się wyraziło w zgłaszaniu się licznych delegacyj tejże ludności do władz administracyjnych z żądaniami przywrócenia stanu i stosunków, jakie istniały przed okresem bojkotu.

Dnia 9 marca 1936 r. w godzinach popołudniowych na rynku w Przytyku naskutek interweneji policji, usiłującej kilkakrotnie doprowadzić Józefa Strzałkowskiego za energiczne stosowanie bojkotu straganu żydowskiego z pieczywem do posterunku P. P., zebrany tłum odbił tegoż Strzałkowskiego i zgrupował się koło posterunku, wznosząc okrzyki przeciwko policji. W czasie tego zajścia rzucono w policję orczykiem, kamieniem i krzesełkiem, lecz nikt z policji nie został uderzony.

W pewien czas później, lub pod koniec zajścia przed posterunkiem, co nie zostało na rozprawie ściśle ustalone, strzelił na rynku Icek Frydman. Rozpoczęło się zamieszanie z wybijaniem gdzie niegdzie okien kamieniami, przewracaniem straganów i pobiciem Józefa Kubiaka, krawca Dalmana oraz Lejzora Feldberga i Abrama Haberberga, chłopca chrześcijanina, tudzież gremjalne opuszczanie przez włościan na wozach targu ulicą Warszawską w kierunku przedmieścia Zachęta, przyczem kolejność powyższych zajść i związek przyczynowy między sobą i następnemi zajściami nie został ustalony.

W tym czasie, kiedy włościanie opuszczali pośpiesznie miasto, na rogu rynku i ul. Warszawskiej, z tej ostatniej Luzer Kirszenewajg strzelił do przechodzącego Stanisława Kubiaka, a drugim wystrzałem prawdopodobnie zranił Stanisława Popiela. Jednocześnie zgrupowana pod domami ul. Warszawskiej i t. zw. „Ściankach" ludność żydowska dopuściła się na uciekających włościanach czynnej napaści, obrzucając ich kamieniami i bijąc żelazami i pałkami oraz używając broni palnej, co spowodowało akcję obronną ze strony napastowanych, nieposiadających broni włościan.

Przy moście, prowadzącym na Zachętę, uciekający pod wpływem nawoływań Szczepana Zarychty i innych zatrzymali się i powrócili w ul. Warszawską, prawdopodobnie w celu odwetu, usiłując dojść do miasta, jednak przybyła w tym czasie policja poczęła w dwóch rzutach wypierać tłum ul. Warszawską w kierunku mostu. Tłum ten poza nielicznemi rzucanemi kamieniami wycofał się spokojnie i gdy przechodził koło domu Leski, z rozbitego okna na piętrze wychyliła się skierowana w dół ręka Szulima Leski, który dał kilka strzałów w tłum. Podniecony wyżej opisaną napaścią ludności żydowskiej w ul. Warszawskiej, a w szczególności zabójstwem Wieśniaka, zdemolował mieszkania żydowskie na Zachęcie i Podgajku, w trakcie czego zostało poważnie pobitych wielu Żydów i bestjalsko zostali zamordowani Minkowscy.

Związek przyczynowy i ścisła zależność tych ostatnich zajść ze strzałami Luzera Kirszenewajga, bezprawną napaścią ludności żydowskiej na wyjeżdżających z Przytyka włościan, a zwłaszcza strzałami Szulima Leski, zostały niewątpliwie i stanowczo przewodem sądowym ustalone.

Jako podstawę przy wyrokowaniu Sąd wziął zeznania na rozprawie świadków, oceniane jedynie pod kątem widzenia wiarygodności w zestawieniu z całokształtem okoliczności sprawy, zeznaniami tychże świadków, złożonemi w dochodzeniu i innemi dowodami w tej sprawie, przyczem braku sądu przekonania o prawdziwości zeznań i braku zainteresowania co do wyniku tej sprawy całego szeregu świadków spowodował uniewinnienie wielu oskarżonych. W szczególności wobec powagi zarzutów dopuszczenia się zabójstwa Minowskich przez kilku oskarżonych Sąd nie znalazł w przewodzie sądowym dostatecznych dowodów do skazania ich za tę zbrodnię.

Skazując, Sąd podzielił kwalifikację prawną czynu oskarżonych, przytoczoną w akcie oskarżenia, uznał bowiem, iż stan faktyczny, odtworzony na przewodzie sądowym w zupełności odpowiada powołanym przepisom prawa. Sąd odrzucił podniesioną przez obronę koncepcję obrony koniecznej, jako niczem nie uzasadnioną, zwłaszcza, że objektywnie zostało ustalone, iż wszystkie postrzały włościan zostały oddane w ich plecy, względnie od tyłu, również w okolicznościach faktycznych sprawy nie dopatrzył się Sąd danych, które przemawiałyby za działaniem strzelających pod wpływem silnego wzruszenia duchowego.

Przy wymierzaniu poszczególnym skazanym kar Sąd miał na względzie ogromną szkodliwość tłumnych wystąpień dla porządku państwowego i społecznego, pobudki i warunki działania, tudzież rolę oraz objektywne skutki działania każdego z oskarżonych, a uznając, iż niewątpliwie niektórzy z oskarżonych zbiegiem okoliczności, ulegając swoistej psychologji tłumu weszli na drogę przestępną, że są to ludzie dotychczas sądownie nie karani, wobec zachodzących warunków do zawieszenia kary uznał za wskazane wykonanie orzeczonych kar niektórym ze skazanych zawiesić.

Rektor Staniewicz wygłosi odczyt w Królewcu i Heidelbergu

Rektor Uniwersytetu Stefana Batorego prof. dr. Witold Staniewicz wyjechał do Królewca na zaproszenie tamtejszego Uniwersytetu. W Królewcu p. Rektor Staniewicz wygłosi odczyt na temat stosunków rolnych na Wileńszczyźnie.

W Królewcu p. Rektor uda się do Heidelbergu by wziąć udział w uroczystych obchodach jubileuszowych tamtejszej Wszechnicy, jednej z najstarszych w Europie.

P. Marjan Sochański mianowany wicewojewodą nowogródzkim

P. Marjan Sochański p. o. wicewojewody lwowskiego mianowany został wicewojewodą nowogródzkim.

Ustąpienie prezesa Sądu Apel. w Krakowie

(Telef. od własn. koresp. z Warszawy)

Dowiadujemy się, że dotychczasowy prezes Sądu Apelacyjnego w Krakowie dr. Franciszek **Parylewicz** odszedł w stan spoczynku.

Aresztowanie małżonki b. prezesa Sądu Apel. w Krakowie

Z Tarnowa nadeszła do Warszawy sensacyjna wiadomość. Z polecenia władz została aresztowana żona b. prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie p. Wanda Parylewiczowa.

W związku z tem aresztowano również małżonków Flaiterów, kupców z Tarnowa.

Zmiany personalne w M. S. Z.

Attache poselstwa Rzplitej w Bukareszcie p. **Wolski** został mianowany konsulem w Mińsku. P. Ksawery **Zaleski** został mianowany konsulem gener. w Tyflisie. Poza tem m. in. p. Aleksander **Mniszek**, wicekonsul w Mińsku został odwołany do Centrali.

Ś. † P.

HALINA KACZYŃSKA

Kierowniczka Szkoły Specjalnej, odznacz. srebrn. Krzyż. Zasługi,

po krótkich i ciężkich cierpieniach zmarła dnia 25 czerwca 1936 roku.

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione dn. 27 b. m. o godz. 10 rano w kościele św. Trójcy przy ulicy Dominikańskiej, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz po Bernardyński.

O tych smutnych obrzędach zawiadamiają

Inspektor Szkolny, Kierownicy i Nauczycielstwo Szkół Specjalnych i Powszechnych

Sprawa podatków dziennika „Czas"

WARSZAWA. (Pat). W związku z podniesioną na ostatniem posiedzeniu senatu przez p. **ministra skarbu sprawą zaległości podatkowych** wydawnictwa „Czas" oraz ogłoszonemi w dniu dzisiejszym wyjaśnieniami tego wydawnictwa — ministerstwo skarbu komunikuje:

„W wyniku stwierdzonego w praktyce skarbowej częstego zalegania pracodawców z wpłacaniem do kas skarbowych potrącanego pracownikom podatku dochodowego został wprowadzony do ordynacji podatkowej i wszedł w życie 15 stycznia 1935 r. przepis, którego mocą każdy kto — będąc obowiązany do potrącania lub inkasowania podatku na rzecz skarbu państwa — nie wpłaci do kasy urzędu skarbowego sum potrąconych lub zainkasowanych, podlega karze grzywny do 5.000 zł. lub karze aresztu od 6 miesięcy albo obu tym karom łącznie.

Realizując postanowienia ustaw podatkowych urzędy skarbowe poczynając od kwietnia r. b. przeprowadziły lustrację podatku dochodowego od pracowników. Zaległości takie stwierdzono m. in. w spółce z o. o. p. t.: „spółkę wydawnicza czasopism" w Warszawie, wydającej pismo „Czas".

Należy zauważyć, że wydawnictwo „Czas" prowadzone było uprzednio przez „Spółkę wydawniczą Czas" w Krakowie, która zalega z zapłata: 1) podatku dochodowego od pracowników od r. 1928 do r. 1935 w kwocie 36.284 zł. a wraz z dodatkami 39.375 zł. oraz 2) podatków od lokali, obrotowego i za świadectwo przem. w łącznej sumie 2.963 zł., ogółem więc 42.338 zł. Kwoty te do dnia dzisiejszego nie zostały uregulowane, natomiast spółka przeszła w stan likwidacji.

Obecnie czasopismo „Czas" prowadzi spółka z o. o. p. t. „Spółka wydawnicza czasopism", zawiązana umową z 12 lutego 1934 r. W czasie dokonywania lustracji potrąconego podatku dochodowego od pracowników „Spółce wydawniczej czasopism" stwierdzono 9 czerwca b. r. zaległość za miesiąc luty, marzec kwiecień i maj w kwocie 8.341,48 zł., wobec czego 12 bm. wszczęto postępowanie karne, wysyłając wezwanie do przesłuchania do członków zarządu spółki pp. Janusza Radziwiłła, Artura Potockiego i Józefa Wielowieyskiego. W wyniku rewzji spółka zaległy podatek wpłaciła: dnia 16 bm. — 4.755,87 zł., dnia 18 bm. — 2.077,14 zł. i dnia 25 bm. — 1 578,17 zł.

List min. Kwiatkowskiego do senatora Hajman-Jareckiego

WARSZAWA. (Pat.) W związku z listem p. sen. Heimana-Jareckiego, który opublikowany został w prasie w dniu dzisiejszym, p. minister Skarbu Eugenjusz Kwiatkowski wystosował do p. sen. Heiman-Jareckiego pismo, w którem wyjaśnia niewłaściwość wystąpienia senatora na ostatniem posiedzeniu Senatu, oraz powiadamia, że zarządził sprawdzenie podstaw płaconych przez sen. Heiman-Jareckiego, aby stan faktyczny określić ściśle.

Rada L. N. oczekuje ogólnego zgromadzenia

GENEWA. (Pat). Obrady genewskie zainaugurowało dzisiaj posiedzenie Rady Ligi Narodów.

Posiedzenie rady rozpoczęło się o godz. 5 popoł. w gronie zamkniętem, jako posiedzenie prywatne. Przewodniczący rady minister **Eden odczytał pismo włoskiego ministra spraw zagr. Ciano,** który wyjaśnia, **dlaczego rząd włoski nie jest na sesji obecnej reprezentowany.** List ministra Ciano zapowiadać ma, **iż po wyjaśnieniu się sytuacji w sensie przez Włochy oczekiwanym, to znaczy po zniesieniu przez Ligę Narodów sankcyj, Włochy gotowe są powrócić do Genewy i współpracować znowu w gronie państw Ligi Narodów.**

Posiedzenie prywatne, miało jedynie na celu ustalenie porządku dziennego rady.

Innych spraw porządek dzienny rady nie przewiduje, albowiem sprawą konfliktu włosko — abisyńskiego i zniesieniem sankcyj zajmie się zgromadzenie a **sprawa postanowień konferencji państw lokarneńskich uznana została za niedojrzałą jeszcze dla obrad rady.**

W istocie rzeczy rada nie ma na obecnej sesji żadnego materjału politycznie doniosłego i cała uwaga skupiona jest na sesji zgromadzenia Ligi Narodów, które zbierze się we wtorek. Prawdopodobnie zgromadzenie wybierze na swojego przewodniczącego ministra spraw zagr. Portugalji Mantero.

Obrady posłów parlamentarnej grupy pracy

WARSZAWA (Pat). Wczoraj pod przewodnictwem senatora Bobrowskiego zakończyły się dwudniowe obrady parlamentarnej grupy pracy poświęcone zagadnieniom organizacji ustrojowej świata pracy oraz ubezpieczeniom społecznym.

W ten sposób zakończony został pierwszy cykl obrad PGP. zmierzających do ustalenia wytycznych polskiej polityki społecznej opracowane na podstawie referatów i dyskusji, że tezy będą poddane dyskusji przy trzeciem ostatecznem głosowaniu na zebraniu plenarnem grupy pracy w dniu 11 lipca r. b. Na porządku dziennym tego zebrania znajdują się następujące grupy tez: 1) likwidacja bezrobocia, 2) arbitraż i rozjemstwo, 3) chałupnictwo, 4) ubezpieczenia społeczne, 5) organizacja świata pracy i 6) polityka gospodarczo — społeczna państwa.

Transjordanja przygotowuje się do udzielenia zbrojnej pomocy Arabom palestyńskim

LONDYN. (Pat.) „News Cronicle" donosi z Jerozolimy, że w Transjordanji przygotowuje się obecnie zbrojne powstanie Arabów, którzy zamierzają niebawem przejść przez rzekę Jordan, by przyjść z pomocą Arabom palestyńskim.

W Amman, stolicy Transjordanji, zwołane zostało zebranie 200 szeików arabskich, którzy wystosowali do wysokiego komisarza brytyjskiego w Palestynie, będącego jednocześnie komisarzem Transjordanji, ultimatum, że jeżeli żądania arabskie co do zatrzymania emigracji żydowskiej do Palestyny oraz zakazu sprzedawania ziemi Żydom nie zostaną w ciągu 10 dni uwzględnione, Arabowie Transjordanji przyłączą się do powstania.

Układ lotniczy niemiecko-włoski został podpisany

BERLIN (Pat). Dzisiaj został podpisany układ lotniczy włosko - niemiecki. Ze strony włoskiej układ ten podpisali generał Valle, podsekretarz stanu we włoskiem ministerstwie lotnictwa i gen. Pellegrini, szef włoskiego lotnictwa cywilnego.

Rozstajne drogi francuskiej polityki

Ekspose ministra Delbosa było oczekiwane ze zrozumiałem zainteresowaniem i napięciem. Napewno przemówienie programowe żadnego z dotychczasowych ministrów francuskich nie było osrodkiem tak wielkiego zainteresowania jak ostatnia deklaracja.

To zainteresowanie jest zrozumiałe. Gdy ustąpił min. Laval i do władzy doszedł gabinet Chautemps było wiadome, że w polityce zagranicznej Francji zaczyna się martwy okres. Czasy gabinetu p Chautemps to luka we francuskiej polityce zewnętrznej. Gabinet p. Chautemps miał charakter prowizorycznie przejściowy. Było wiadome, że zadaniem tego rządu jest tylko doprowadzenie do wyborów. Jest zrozumiałe, że rząd o tak bardzo prowizorycznym charakterze nie mógł inicjować żadnych nowych posunięć w polityce zagranicznej. Chodziło o przetrwanie.

Nową erę musiał zainicjować gabinet utworzony po wyborach. Jedna era skończyła się z odejściem Lavala, druga miała się zacząć teraz, po środku była luka. Dlatego to deklaracja p. Delbosa śledzona była z tak wielkiem napięciem na całym świecie.

Cóż powiedział francuski minister spraw zagranicznych. Jakie są wytyczne na nowy okres?

Głównym punktem francuskiej polityki zagranicznej jest stosunek do Niemiec. Inne odcinki mają charakter czynników mniej więcej stałych. Problem ruchomy to sprawa niemiecka. Tutaj się koncentruje główne zainteresowanie polityki francuskiej.

Oceniając objektywne warunki sytuacji międzynarodowej można powiedzieć, że w chwili obecnej zaistniały dane dla dobrego ułożenia się stosunków francusko - niemieckich. Hitler kilkakrotnie w ostatnich czasach wyciągał rękę do Francji. Ostatnio, po wypowiedzeniu traktatów Lokarneńskich i zmilitaryzowaniu Nadrenji. Te oświadczyny przyjęte były we Francji chłodno i nieufnie. Trudno się temu dziwić. W polityce zawsze wskazana jest raczej nieufność w piękne słowa. A w danym wypadku szczególnie, bo przecie polityka hitlerowska spłatała Francji niejednego figla. W piękne słowa można wierzyć w jednym wypadku bezapelacyjnie Wtedy mianowicie, kiedy te piękne tezy odpowiadają realnym interesom deklamującego. W danym wypadku sytuacja tak właśnie się układa. Oświadczyny kanclerza Hitlera pod adresem Francji odpowiadają z całą pewnością realnym celom niemieckiej polityki. Wyciągnięcie ręki do Francji jest niewątpliwie szczere. Nie istnieją dziś żadne okoliczności, któreby wykluczały przyjazne ustosunkowanie się Trzeciej Rzeszy do Francji.

Przed paru laty było inaczej. Niemcy wyzwalały się od serwitutów narzuconych przez traktat Wersalski. Francja stała na straży tych służebności i to było źródłem konfliktu. Obecnie po zrzuceniu przez Niemcy ostatniego obciążenia Wersalskiego niema aktualnych powodów do starcia.

Niema mowy o jakimkolwiek niemieckim rewizjoniźmie w kierunku Alzacji i Lotaryngji. Trudności nasuwa tylko sprawa gwałtownego dozbrajania się Niemiec. oraz zawiły kompleks stosunków między Niemcami i Małą Ententą, z której interesami liczą się w Paryżu bardzo poważnie. Nie są to jednak konflikty zasadnicze, którychby przy dobrej woli nie dało się usunąć.

Dlatego możnaby się spodziewać, że w stosunkach francusko - niemieckich następować będzie stałe odprężenie i zarysowywać się będą coraz realniejsze możliwości współpracy. Taki wniosek wynika zupełnie oczywiście z objektywnej oceny sytuacji. Porozumienie niemiecko-francuskie wydaje się możliwe. Że osiągnięcie tego porozumienia leży w interesach Francji, to chyba dość oczywiste. Rozumiał to doskonale Briand i po nim wszyscy inni francuscy mężowie stanu. Porozumienie francusko-niemieckie było też niewątpliwe celem znakomitego francuskiego męża stanu Lavala. Dziś są bardzo realne możliwości podjęcia tej polityki.

Ale sprawa nie jest tak prosta. Pamiętać trzeba, że polityka rządu p. Bluma nie może iść prostą drogą. Interes Francji nie może być jedyną wytyczną tej polityki. Rząd p. Bluma jest wielkim serwitutem. Obok interesu Francji musi brać pod uwagę jeszcze drugi czynnik... interes Sowietów. Trzeba pamiętać w jak specyficznej sytuacji znajduje się obecny gabinet. Podstawę jego stanowią trzy stronnictwa: radykałowie, socjaliści i komuniści. Nie mówiąc o komunistach, będących ekspozyturą Moskwy, także wśród socjalistów i radykałów wielu jest sowietofilów dla których interes Związku Radzieckiego stoi na pierwszym planie. Sowietofile histeryczni i sowietofile interesowni, bo wiemy, że niestety we francuskiem życiu publicznem korupcja jest dość rozpowszechniona. Ci wszyscy sowietofile będą pilnować uważnie, by rząd nie zrobił żadnego posunięcia, któreby nie harmonizowało z interesami Z. S. S. R. Mówiliśmy swego czasu w „Kurjerze", że grupy sowietofilskie wzięły na siebie rolę brytana pilnującego w pałacu Burbońskim interesów Rosji Sowieckiej. Gdyby rząd zechciał te interesy znegliżować, brytanów zacznie warczeć.

To są rozstajne drogi polityki francuskiej. Drogi są dwie. Przy jednej stoi drogowskaz z nadpisem interes Francji, druga to dobro Sowietów. Drogi te nie zawsze są zbieżne.

Pytanie, którą drogą pójdzie rząd p. Bluma. Ekspose min. Delbosa było arcy dziełem dyplomacji parlamentarnej.

Szef Quai d'Orsay starał się wyraźnie postawić interes Francji i nie zrazić frontu ludowego. W każdym razie z deklaracji wynikało dość jasno, że polityka zagraniczna francuska będzie uznawać tylko jedno kryterjum, a mianowicie interes Francji.

Deklaracja nie była wcale jasna, ale dawała podstawy do takiego wniosku. Wiemy, że wywołało to oddźwięki żywego zadowolenia w Berlinie. Dalsze wytyczne nie zostały zarysowane wyraźnie wydaje się jednak, że rząd francuski nie przywiązuje wagi do różnicy ustrojów politycznych i że niema zamiaru prowadzić z zasady polityki antyhitlerowskiej. Widocznie francuski genius loci zatriumfował. Pomimo wyznawania ideologji skrajnie lewicowej pp. Blum i Delbos mają zamiar prowadzić politykę francuską.

Czy jednak będą mogli?

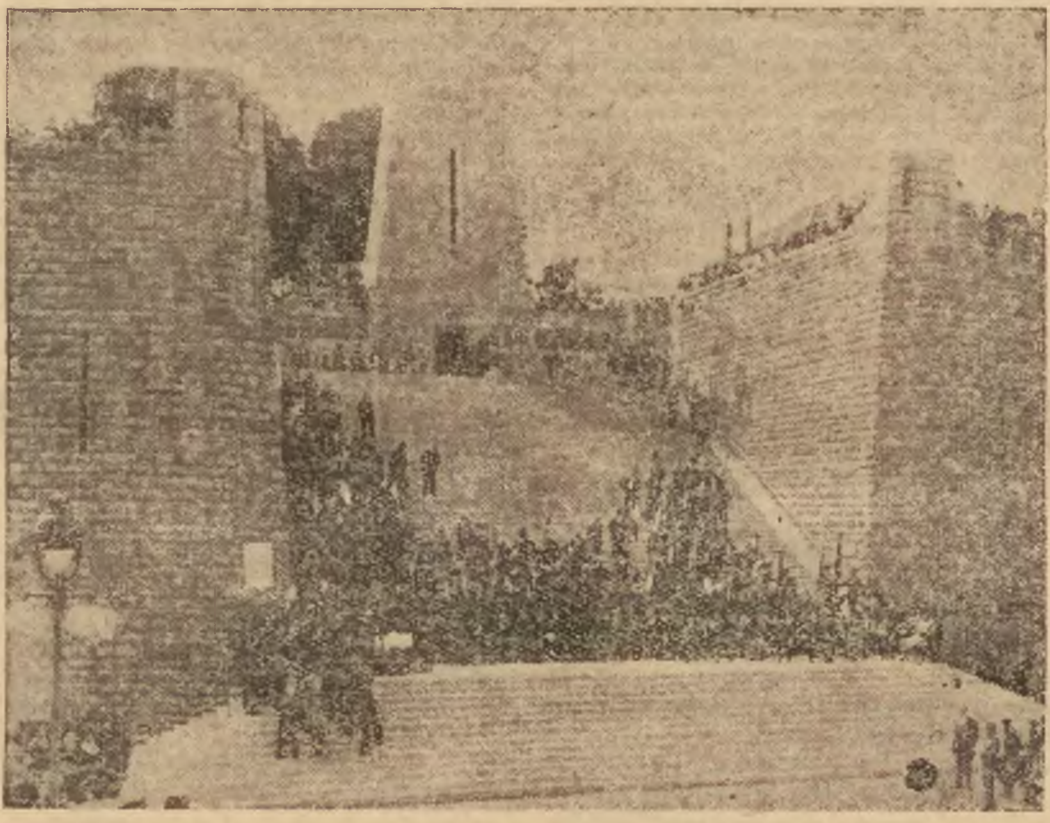
Pamiętajmy, że gabinet zależy od większości parlamentarnej, w której jest bardzo wiele zdecydowanych sowietofilów. Komuniści nie zadawalają się zreszłą parlamentarną kontrolą, ale usiłują ustanowić organy polityczne poza parlamentem, któreby wymuszały od rządu konkretne posunięcia.

Wychodzące w Wilnie pisemko komunistyczne „Karta" cieszy się, że w całej Francji utworzone zostały lokalne komitety frontu ludowego, które „miały czuwać nad realizacją programu wyborczego i pilnować posunięć rządu".

Rozumiemy co to znaczy. Są to posterunki rozsiane po całym kraju, które będą szantażować rząd. W tych warunkach utrzymanie się rządu na obecnej drodze nie będzie łatwe. Trzeba pamiętać, że w masach francuskich żyje gorący wstręt do wojny. Masy, które stanowią nawet klijentelę komunistyczną gorąco pragną pokoju. Widoki odprężenia stosunków na odcinku niemieckim mogą się okazać ponętniejsze, niż ewentualność wyjmowania dla kogoś kasztanów z ognia.

Pokaże to niedaleka już przyszłość. Dzisiaj kończymy wielkim znakiem zapytania. **Sto.**

W XX-ą rocznicę zwycięstwa pod Verdun



Z okazji XX-tej rocznicy. zwycięstwa francuskiego pod Verdun, odbyły się uroczystości, w których wziął udział marsz. Petain. Zdjęcie nasze przedstawia fragment uroczystości około pomnika poległych bohaterską śmiercią pod Verdun.

Jeziora... Jeziora...

Na wileńszczyźnie, (wileńszczyzna jest sobie takim „krajem" w obrębie Rzeczpospolitej) żyjemy pod znakiem jezior. Rozległe płaszczyzny wodne, modre lub siwo-sine, lustrzane lub zbałwanione wichrem, w nich rybki, rybunieczki i wielkie rybiszcza, nad niemi szare wioski zamieszkałe przez lud rybaczy, rozkochany w swych jezioryszczach i żyjący z nich, a przez to zdrowszy i silniejszy niż lądowi, głodujący na przednówku

Jeziora żywią i dają zarobek. Tak było przez wieki, niszczono rybostan i zubożano wody nasze. Dziś zabrały się do tych spraw władze i odpowiednie zarządzenia pokryły siecią zakazów i nakazów, prawideł i rozporządzeń dzikie wody wileńszczyzny, brasławszczyzny i augustowskie. Umiejętna propaganda rzuciła nad brzegi i na wody liczne rzesze turystów, dla których wybudowano schroniska, puszczono w ruch motory, dano zniżki i pociągi. Dano zarobek majstrom, gospodarzom, okolicznym osiedlom. Pisze się o tem dużo i zajmująco, zachęca się do wyjazdów nad błękitne wody słodkie, nad któremi zbierają się gromady nie mniejsze, niż nad tym morskim kawałeczkiem jaki nam łaskawie oddano.

Objeżdżając te dziedziny, nasuwa się parę uwag. Pobyty nad jeziorami mają na celu odpoczynek i obcowanie z przyrodą. Otóż wszystkie Tow. Miłośników i t. p. powinny zwrócić pilną uwagę na to, żeby nie dać zbyt gęsto zabudować brzegów i uniknąć wszystkiego, coby czar przyrody zniszczyć mogło. Np. czytamy o projektowanej motoryzacji Narocza t. j. puszczenia na jego wody statków i motorówek, doprowadzeniu kolei do samych brzegów. To byłaby zbrodnia i zepsucie wrażeń dla prawdziwych miłośników przyrody. Pomyślcie tylko! Dla człowieka z miasta, który pragnie odpocząć od ciągłego gwaru i hałasu zapełniającego mu uszy przez rok cały, zamiast względnej chociaż ciszy, mieć gwizdy lokomotywy, swąd dymu, zgrzyty kół i szczęk wagonów! A na przezroczych wodach szczekanie motorówek i świsty parowych statków? Ani więc chwili ciszy, ani spokoju? Będzie wygodniej, mówi się, więcej osób przyjedzie. Sądzę, że amatorzy wygód i tak pojadą do bardziej komfortowych „kurortów" gdzie są deptaki, kluby brydżystów i pijalnie, a zaś dla naszych jezior trzeba zostawić trochę prymitywności, by przecie nie było wszystko takie same. Kolej owszem, jest potrzebna, ale nie koniecznie przeprowadzać ją do samego brzegu, zatrzymać **o kilometr, zrobić dworzec. Motorówka tylko ratownicza.**

TROKI.

Wśród całego kompleksu naszych jezior, trockie są chyba najpiękniejsze. Mają bowiem taką dużą rozmaitość, tyle indywidualnej piękności, mają szmaragdowe wyspy rozsiane jak klejnoty na nich zatoki i przesmyki, w koło wieki historji patrzące z potężnych ruin, wszystko to czaruje i pociąga. Koło jezior i w nich samych wiążą się rozmaite zagadnienia, które postaram się pokrótce naszkicować. Jednym, a właściwie jedynym żywotnym punktem w Trokach budowanym szeroko w swej działalności, to Seminarjum Nauczycielskie prowadzone od początku przez p. Julję Rutkowską, o której zasługach pedagogicznych, wybitnie dodatnim wpływie na wychowanków i zasługach społecznych dla miasta, nie potrzebujemy się rozpisywać, gdyż są to rzeczy ogólnie znane. Walcząc z trudnościami i apatją ludzi miejscowych p. dyrektorka Rutkowska, która na piersi nosi Krzyż Walecznych za czynną służbę w obronie Lwowa i inne odznaki za pracę na polu wychowawczem, potrafiła obudzić ruch turystyczny do Trok, zapewniając przedewszystkiem noclegi i posiłki większym gromadom turystów w schronisku seminaryjnem i w gmachu internatu, który latem może pomieścić w jadalni i pokojach większą ilość sób. Wycieczki po 200 — 400 osób znajdują tam pomieszczenie, zdrowy i tani (60 gr. obiad) posiłek, uprzejmą gotowość informacji, i tę organizację, która daje turyście miłą sercu możliwość spokojnego używania piękna tego miejsca, do którego przybył. Podobno restauratorzy miejscowi niezbyt dobrem okiem patrzą na tę „konkurencję", ale miasto nic innego w zamian turystom nie daje i dać nie może, więc jak rozwiązać tę sprawę? Latem odbywają się zawsze w Trokach kursy: w tym roku Kursy Oświatowe, dla Polaków z zagranicy ,są dwa obozy Akademickie, Kultury Fizycznej Pań, (panów był zeszłego roku) obóz Przysposobienia Wojskowego Kobiet. Wszystko to ma mniej lub więcej oparcie o Seminarjum, które służy za punkt informacyjny i pogotowie pomocnicze.

W tym roku zakończy swój żywot Seminarjum, w myśl rozporządzeń nowego programu zamienione na Liceum. Dwanaście lat istniało, dwanaście lat promieniowało wysokiego gatunku kulturą duchową, która oddziaływała na wychowanków w sposób wzbudzają-

Na pogorzelisku wsi Melachowicze

Ludzie nie mają co jeść, nie mają gdzie przenocować. Wczorajsi gospodarze śpią razem z malemi dziećmi pod płotem. Około 90 osób zawodzi na pogorzelisku. Nad lasami sosnowemi nad łąkami, nad moczarami unosi się krzyk rozpaczy. Pomoc jest potrzebna natychmiastowa, bezzwłoczna. W pierwszym rzędzie trzeba nakarmić głodnych.

Pod takiem wrażeniem opuszczałem wczoraj nieszczęśliwą wieś Melachowicze, skąpaną w promieniach słońca, wieś, którą bezlitosny żywioł w ciągu niespełna dwóch godzin zamienił niema! doszczętnie w zgliszcza. Pomiędzy opalonemi drzewami sterczą białe kominy, ciągną ku niebu cienkie dymki tlących rumowisk. Nad całą wsią, położoną pogodnie na wzniesieniu wśród lasów sosnowych i łąk, rozpostarło się nieszczęście 3/5 wsi Melachowicze padło pastwą płomieni.

PRZEZ MOKRADŁA KU POGORZELISKU.

Wieś Melachowicze położona jest pomiędzy Białą Waką, Rudominem a Czarnym Borem. Od Czarnego Boru jak się przekonałem na własnej skórze jest jakieś trzy kilometry drogi prowadzącej wpierw przez las sosnowy, następnie wąską ścieżyną pzez łąki i mokradła. Opowiadano, że mimo słonecznego i upalnego dnia w Czarnym Borze wyraźnie widziano ogromne kłębowiska płomieni, które unosiły się na Melachowiczami.

Idąc wąską ścieżyną przez mokradła dopędziłem pana, ubranego po miejsku, z teczką i pakunkami w ręku. Na klapie marynarki zauważyłem wstążeczkę Krzyża Niepodległości. Był to emerytowany wojskowy p. Skida, zam. na letnisko we wsi, do której zdążałem.

Gdy opowiedziałem mu o pożarze, p. Skida przeraził się. Wracał mianowicie z miasta i aczkolwiek miał w ręku całą paczkę gazet, a w tem i „Kurjer Wileński", jeszcze gazet nie czytał i nic o pożarze nie wiedział. Przyśpieszył więc kroku, trapiony niepokojem.

KŁADKA PRZEZ POTOK.

Idąc szybko naprzód opowiadał mi o wsi. We wsi Melachowicze — informował — jest mało bezrolnych. Jest kilku bardzo zamożnych wieśniaków. Pozostali mają od 3 do 7 hektarów, lecz co z tego, kiedy większa część ziemi — to mokradła. Żyto nie wszędzie rodzi. A teraz? Pan nie może sobie wyobrazić, co to za nieszczęście.

Docieramy do głębokiego potoku. To rzeka Waka. W tem miejscu przez rzekę położona jest kładka. Trzeba być prawie cyrkowcem i znać sztukę balansowania, by przejść bez przygód na drugą stronę potoku.

— Weź pan pod uwagę, opowiada p. Skida że dzieci idą tędy do szkoły do Czarnego Boru. Widzi pan, jak łatwo jest o nieszczęście Można sądzić, że znajdujemy się w jakiejś dżungli, a nie w odległości dwóch kilometrów od stacji kolejowej...

ZMIENIONY WIDOK.

Gdy zbliżyliśmy się do wsi, p. Skida przystanął Nie poznał jej.

— Pan widzi — wskazał kilka chat. — Od tego miejsca na lewo, aż pod młody lasek cała przestrzeń była gęsto zabudowana. Spaliły się najlepiej postawione gospodarstwa.

Gdy weszliśmy do wsi, położonej po obu stronach drogi, przekonałem się, że p. Skida miał powody do przerażenia. Większa część wsi, w tem miejscu gęsto pobudowana, stanowiła ponury widok ogromnego pogorzeliska. Nad ruinami tu i ówdzie z łopatami i widłami w ręku uwijały się baby, rzadziej wieśniak... Na drodze spotykamy grupę wieśniaczek. Oczy mają zapłakane, niewyspane. Zawodzą.

Zwracają się do p. Skidy: — Bieda przyszła na nas panoczku! Patrz pan co się stało! Pozostałyśmy w jednej koszuli. Wszystko poszło z dymem. Jesteśmy zgubieni.

MORZE PŁOMIENI.

Pożar wybuchł mniej więcej około godziny wpół do pierwszej po poł. Wpierw nad dachem stodoły Jana Rudzińskiego ukazał się mały ogień. Po chwili płomień spotężniał, wydłużył się, i przerzucił na sąsiedni dom, a następnie chaty zaczęły zapalać się i płonąć jedna po drugiej z błyskawiczną szybkością. We wsi zrobiła się taka spiekota, że niepodobna było ratować rzeczy i inwentarza. Jeden wieśniak z narażeniem własnego życia wyratował z płonącego domu swego ułomnego syna. Nie zabrakło i innych objawów odwagi i poświęcenia.

OPOWIEŚĆ RUDZIŃSKIEJ.

Po lewej stronie wsi, obok domostwa Jana Rudzińskiego, mieściły się najpiękniejsze we wsi zabudowania Bronisława Rudzińskiego. Okazały, jak na stosunki wiejskie budynek, w którym mieściła się szkoła powszechna, kryty był blachą cynkową. Obecnie pozostały po nim gruzy. Bronisławowa z obandażowaną, bo poparzoną nogą, stoi nad fundamentem z łopatą w ręku. Wszczynam rozmowę. Rudzińska opowiada, jak to w 30 roku budowali ten dom.

— Nie jedliśmy panoczku, na wszystkiem oszczędzaliśmy. Kosztował nas dom wówczas około 12 tysięcy zł. A czego u nas nie było. Narzędzia, kożuchy, zapasy. Na 100 lat wystarczyłoby, nic nie kupując. Bronisław był taki oszczędny. Nawet setki podków miał na strychu. Szczęście jedyne, że ocalał swironek z zapasami. Dopomógł nam krewniak Michał Kurmin z Waki. — Trupem padnę, krzyknął, a ocalę swironek, i ocalił.

TRAGEDJA WIEŚNIAKA.

We wzmiance o pożarze we wsi Melachowicze już donieśliśmy, że jeden z gospodarzy, po stracie dobytku z rozpaczy, postradał zmysły. Owym nieszczęśliwym był mąż naszej rozmówczyni, Bronisław Rudziński.

Rudziński przybiegłszy z pola zabrał się do ratunku. Nagle przypomniał, że w kryjówce na werandzie schował 650 złotych w banknotach.

— Czy masz pieniądze? zapytał żonę..

— Nie wiedziałam gdzie leżały..

Wówczas Rudziński zaczął krzyczeć, porwał na sobie koszulę. Przewieziono go do Czarnego Boru do lekarza, gdzie zrobiono zastrzyki. Obecnie leży bezwładny w mieszkaniu nauczycielki szkoły powszechnej w Melachowiczach.

DZIECI NOCOWAŁY W LESIE.

Przygnębienie ogarnia człowieka gdy spojrzy na małe dzieci, uwijające się po zgliszczach. Dzieci najintensywniej odczuły nieszczęście. Kilkoro ich narazie zginęło. Mówiono, że zginęły w płomieniach. Na szczęście okazało się nieprawdą. Znaleziono je nad ranem w lesie, gdzie nocowały, obawiając się wrócić do wsi.

Baba, wysoka, o łzawiących się oczach, mówi, wskazując na rozpaczającą Rudzińską:

Jej to nic się nie stanie. Swironek ocalał. Ma żywioła, ma ziemia, pobuduje się, a wo, co powiedzą ci, co nie mają. Ja zabrałam do mojej chaty kilku ludzi. Dałam im moje kartofle, trochę chleba co jeszcze miałam. Nie mogę patrzyć jak głodują.

Dookoła stoją kobiety i potakują głowami.

— Nie mamy co jeść, wszystko spaliło się, nie zdążyliśmy nawet wyratować bochenków z chlebem. Spaliły się również kartofle... Drugi dzień nic nie jadłyśmy. Co to będzie?

Istotnie położenie pogorzelców jest beznadziejne. Był wczoraj na miejscu starosta powiatowy, przyjeżdżał sołtys z Rudomina i wójt, lecz narazie żadnej pomocy ludności nie udzielono. A pomoc potrzebna jest natychmiastowa.

— Co będziemy robić z żywiołą, zawodzi na głos jedna z kobiet. Choćby dla bydła jakieś miejsce zdobyć.

Przyjeżdżał do Melachowicz ktoś z Nadleśnictwa i obiecał pewną ilość żerdzi na porobienie zagród dla bydła. Trzech wieśniaków pojechało oglądać przeznaczoną na ten cel działkę lasu państwowego.

Byłoby też wskazane by Zakład Wzajemnych Ubezpieczeń czemprędzej wypłacił poszkodowanym premje asekuracyjne. Za kilka tygodni trzeba będzie zwozić już zbiory.

KTO WINIEN...

Jak zaznaczyliśmy, pożar powstał na strychu stodoły gospodarza Jana Rudzińskiego. We wsi lansowana jest pogłoska, że nieszczęście spowodował sam Jan Rudziński. Podobno zasnął na strychu, trzymając w ręku zapalonego papierosa. Wieś jest oburzona na Jana Rudzińskiego.

ANTENA RADJOWA — GRANICĄ POGORZELISKA.

Akurat w miejscu, gdzie zaczął się pożar, przechodzi przez całą szerokość wsi antena radjowa. Radjo należy do wieśniaka Szewela. Żona jego, Stefanja Szewelowa, opowiada, że jej domostwo cudem ocalało.

Zauważyła, jak buchnęły płomienie na dachu stodoły Jana Rudzińskiego, jak zapłonęły pobliskie domy, widziała jak ogromny język płomieni przerzucił się na jej domostwo. Nie było już prawie ratunku, lecz w tej chwili wiatr zmienił kierunek i izba ocalała. Ocalała również antena, stanowiąca granicę pomiędzy nieszczęśliwą, a ocalałą częścią wsi.

W drodze powrotnej do Czarnego Boru jakiś wieśniak tłumaczył mi, że Jan Rudziński nie jest winien, że pożar powstał z innego powodu, a mianowicie, szkło leżało na dachu. Promienie skoncentrowały się i zapaliły słomę. Było sucho i rozpoczęło się piekło...

Gdy znowu zszedłem na dół do moczarów. z mokradeł podnosić się zaczęła mgła. Wiatr przenosił z oddali głosy zawodzących kobiet. Wiedziałem, że po powrocie do miasta muszę wybić w sprawozdaniu grubemi, krzyczącemi czcionkami, że WŁADZE MUSZĄ PRZYJŚĆ POGORZELCOM Z NATYCHMIASTOWĄ POMOCĄ. A W PIERWSZYM RZĘDZIE ZORGANIZOWAĆ NATYCHMIASTOWĄ AKCJĘ DOKARMIANIA GŁODUJĄCEJ LUDNOŚCI MELACHOWICZ. (c).

Dzieci pogorzelców głodują!
Pośpieszmy im choć z drobną pomocą

W związku z ostatniemi pożarami szereg rodzin znalazło się w rozpaczliwej sytuacji. W m. **Szarkowszczyźnie** pow. dziśnieńskiego głoduje około 100 rodzin pogorzelców, liczących przeszło 360 osób, w tem **107 dzieci.**

Również kilkadziesiąt osób, jak to podajemy wyżej, wymaga natychmiastowej pomocy we wsi **Melachowicze** pod Wilnem.

Wczoraj z Melachowicz przybyła do Wilna delegacja pogorzelców z zamiarem kołatania o pomoc. Zrozpaczeni, dotknięci wielkiem nieszczęściem ci ludzie odwiedzili również naszą redakcję. Prosili o odwołanie się do ofiarności ludzkiej.

Urząd wojewódzki zainaugurował akcję pomocy pogorzelcom ofiarowując 500 zł. Do zbiórki ofiar mają przystąpić również organizacje społeczne. **Nasze pismo ze swej strony wyraża gotowość pośredniczenia w przekazywaniu ofiar nieszczęśliwym.**

NA MARGINESIE

I spać kiedyś trzeba

Istnieje powiedzenie: „dzień jak wół".

Porównanie to przypomina oborę, a więc pachnie brzydko.

Powiedzmy sobie, że dzień jest jak morze. A my, małe okręciki, igraszki fal, wypływamy rano do pracy i po całym dniu nudnej nieraz, nieraz burzliwej drogi — przybijamy na noc do portu. No, wreszcie spokój. Człowiek wyciąga wygodnie strudzone gnaty i po paru kwadransach t. zw. lektury wypoczynkowej nabiera tchu do płuc, usiłując wychrapać sobie kołysankę.

Ale Bogać tam, jak mówili ojcowie. Nie wszystkie okręty mają ustalone, jak kolejki podmiejskie, rozkłady.

Korsarze wypływają pod tajemniczą banderą dopiero w nocy. I w nocy, zbratani z bałwanami, krążą od przystani do przystani, od knajpy do knajpy.

Różnie przytem bywa, gdy się o świcie załogo odkotwiczy.

Poniektóry korsarz cierpi na morską chorobę i mimo to (a raczej właśnie dlatego) wybiera się w podróż do... Rygi.

Inny, zbłąkany w mgłach poranka, wyśpiewuje na cały głos: „Ten nie zna życia, kto nie służył w marynarce"... Zdejmuje przytem marynarkę i tańczy „kamarinskawo".

Czasem „odwrót" rozbrzmiewa rozpaczą Pieniądze poszły, niby kamień w wodę, a „w sercu pozostała tęsknota, smutek, żal". Kompanja wypomina nawzajem lekkomyślność swoich rodziców...

Są dzielnice, gdzie podobne historje dzieją się dosłownie każdej nocy.

Nic dziwnego „Bar pod zachętką", a w nim „gorące piwo z mlekiem".

Widać uderza to wszystko silnie do głowy. hałasy skolei uderzają w otwarte okna.

Pewnego razu więcej odważny mieszkaniec usiłował protestować przeciwko tej nocnej inwazji. Ale cóż, dostał cegłą w szybę i teraz się boi, bo przy następnej okazji oprócz szyby może wylecieć i cała rama.

Kto może wzywać ciągle policję, przecież i spać kiedyś trzeba... **amk.**

Nad jeziorami w pow. postawskim

W związku z rozpoczęciem feryj letnich zapanowało na wybrzeżach jezior w pow. postawskim znaczne ożywienie. 22 bm. przybył z Wilna do schroniska harcerskiego w Niesłuczu nad Naroczem obóz drużyny harcerskiej im Romualda Traugutta, t. zw. „Błękitna jedynka żeglarska", liczący 32 osoby. Nad jeziorem Szwakszta rozbił namioty obóz stały drużyny harcerskiej t. zw. „Czarnej Trzynastki", również liczący 32 osoby. Oba obozy zostaną zwinięte po 4 tygodniach, t. j. w końcu lipca

cy szczere uznanie. Nikt nie określi ile dobrego taki zakład potrafi dać z siebie, jest to promieniowanie światła, na ciemności życia. Wszyscy wychowankowie tego zakładu wynieśli to światło w duszy z tych domków — gniazd, gdzie spędzali lata nauki i żyli życiem harmonijnej radosnej rodziny, w dobranem doskonale gronie nauczycielskiem, pod miłującem okiem pani dyrektorki, wysyłającej swe „dzieci" przygotowane moralnie i umysłowo do ciężkiej pracy, czekającej ich w dalekich zakątkach kraju.

To też zjazdy byłych uczniów i uczennic to radosne zespolenie tej rodziny seminaryjnej. Taki zjazd był dwa lata temu na 10-lecie, taki **odbędzie się teraz dnia 28 i 29 czerwca na zakończenie dziejów Seminarjum.** Zlecą się rozproszone młode pracownice i ich koledzy, pomówią ze sobą, ze swoją ukochaną dyrektorką, niejednej rozjaśnią się konflikty życiowe, ukoją troski, przypomną lata szczęśliwe, lata wspólnej nauki, o celach, o ideałach, o pracy dla Polski, którą podjęły radośnie... Seminarjum dało 260 absolwentów.

W stosunkach trockich zaszły pewne zmiany na lepsze, mianowicie niema już gorszących konfliktów pomiędzy duchowieństwem, a ludnością cywilną. Księża, proboszcz dr. Hlebowicz i ks. prefekt Wasiucionek, cieszą się ogólnem uznaniem, a obecność dowódcy KOP. płk. Fieldorfa, wzmacnia jeszcze to zespolenie i harmonję pomiędzy społeczeństwem. Dzieci znajdują się pod opieką Seminarjum (przedszkole i ćwiczeniówka), dokarmiane były przez Zw. Pracy Ob. Kobiet i Kop. przez całą zimę (Bez żadnej pomocy miasta). Ruiny odnawiają się w dalszym ciągu: akcja rozpoczęta z rozmachem przez p. konserwatora Lorentza, prowadzona jest dalej przez p. kons. Piwockiego i ostatnio dała oczyszczenie bramy wjazdowej, o wykuszach granitowych bardzo imponujących. Brzydkie Schronisko, dostało racjonalną galerję od jeziora i wreszcie obiadujący mogą jeść, spoglądając na rozlane szeroko wody, na wyspę i ruiny. Bufet starannie zaopatrzony, po cenach nie wysokich. Wynajem łódek nieco za drogi 50 gr. na godzinę niby nic, ale jeżeli ktoś chce łódkę na cały dzień, chce dopłynąć daleko? Za kilka godzin uzbiera się ładna suma, ponad możność przeciętnego inteligenta. Po cudnych jeziorach, lata, warcząc i smrodząc, motorówka. To musi być zakazane.

Precz z motorówkami na jeziorach!!! Prócz ratunkowej, żadna inna nie powinna być dopuszczana, to mąci spokój, zgrzyta po nerwach, psuje krajobraz, stuka w głowie i niszczy wrażenie tej błogiej ciszy, tak kojącej i dobroczynnej dla zmęczonych. Żaglówki, kajaki i łodzie, to upiększa błękity wód, ale skrzeczący karakon, latający po wodzie, to jest nieznośne. Jest jeszcze większy skandal trocki, który należy jaknajszybciej zakończyć.

Woda w trockich jeziorach opada. To jest groźne, to jest opłakane, to jest skandal! A dlaczego? Bo kiedyś, jednemu ze starostów przyszło na myśl, że jedynym sposobem ułatwienia kajakowiczom dostawianie łódek do jezior, będzie przekopanie kanału od jeziora Skajście aż do Landwarowa. Słowo się rzekło... rozpoczęto kopać. Wydłubano rów po którym trudno wyobrazić by się kajak prześlizgnął, potem przyszedł nowy starosta, czy zabrakło pieniędzy (na szczęście), nie skończono kopania, ktoś tam zaczął krzyczeć, że woda opada więc zabito deseczkami i pięknie. A tu dzieją się jakieś okropne rzeczy. Woda wypływa kaskadą przez te deszczki i w rezultacie: **jeziora opadły o 30 — 40 ctm. w dół, od brzegów odstąpiły o 3—4 metry.** Wyłoniły się trzciny, zarośla, potworzyły łączności pomiędzy kępami, tarło ryb zanika. Opowiadał nam doświadczony rybak, że osuszone brzegi nie dające schronisk płytkiej wody młodym rybkom, sprawiły, że narybek ginie i rybność wód spada ogromnie Straszą i męczą ryby turkoty motorówek, których zeszłego roku było kilka, zarasta sitowie i łączy wyspy, słowem zastraszająco **zagrożona jest piękność wód trockich i trzeba krzyczeć na alarm.** Dlaczego nie robią tego sami troczanie, mianowicie rada miejska, burmistrz, radni, wszyscy, kto ma interes materjalny by utrzymać w Trokach to, co tam przyciąga turystów, czyli piękno wodne?

Bo o lądowem co tu mówić?! Od frontu, od wjazdowej ulicy wybielone, wycackane, czyste schludne acz szpetne domeczki. Ale zajdźmy od kulis! O bogowie! Takiej nędzy, brudów, ruder, rumowisk trudno znaleźć gorszych. Są na tych podwórkach nieporządki zupełnie możliwe do usunięcia, mogą być wydane rozkazy i dopilnowane, by mieszkańcy zbyt biedni, by stawiać eleganckie wille, utrzymywali jednak czysto i porządnie swe dziedzińce, a nie w takim stanie, że zgroza i obrzydzenie ogarnia. Żeby tak jakimś reprezentacyjnym osobom zechciało się od Święta Morza, regat i t. p. uroczystości oderwać na chwilę i zajrzeć w te kulisy... dopiero by mieli wrażenia!

Stanowczo powinne w te braki wejrzeć władze najwyższe, czyli p. wojewoda, którego energiczne poczynania dały już niejeden dobry wynik w wileńszczyźnie. **Hel. Romer.**

Wieści z Nadbałtyki

LITWA

— ZAŁOŻENIE AKADEMJI WETERYNARJI W KOWNIE. Na posiedzeniu Gabinetu Ministrów przyjęto uchwałę o założeniu w Kownie Akademji Weterynarji. Akademja Weterynarji będzie ściśle współpracowała z państwowym Instytutem Bakterjologiczno-Weterynaryjnym w Wiljampolu. Wspólne przedmioty będą wykładane na wydziale medycznym U. W. W. W Wiljampolu wpobliżu Instytutu zostaną zbudowane klinika i anatomikum weterynaryjne. Wykłady w akademji mają się rozpocząć jeszcze w bież. jesieni.

—HYDROPLANY ŁOTEWSKIE W KŁAJPEDZIE. Onegdaj przyleciały do Kłajpedy 3 hydroplany łotewskie, które odbywają obecnie dłuższą podróż po Europie. Lotnicy łotewscy byli podejmowani w Kłajpedzie przez władze miejscowe i społeczeństwo litewskie. Na cześć gości Komendant Kraju Kłajpedzkiego płk. Lormanas wydał przyjęcie.

— MINISTER STANISZAUSKIS W KŁAJPEDZIE. Wczoraj przybył do Kłajpedy Minister Komunikacji inż. Staniszauskis wraz z dyrektorem dróg wodnych inż. Rimkusem.

— ZJAZD EKSPERANTYSTÓW LITEWSKICH. W związku z wystawą rolniczo-przemysłową, 29 odbędzie się w Kownie zjazd esperantystów litewskich. Zjazd odbędzie się w sali Gimnazjum rosyjskiego.

ESTONJA

— NOWY MIN. SPR. ZAGRAN. ESTONJI GŁOSI KONIECZNOŚĆ WSPÓŁPRACY BAŁTYCKICH PAŃSTW Z POLSKĄ. Nowomianowany minister spraw zagranicznych przyjął przedstawicieli prasy, którym oświadczył, że polityka zagraniczna Estonji nie ulegnie zmianom.

Nawiązując następnie do sprawy współpracy państw bałtyckich, minister oświadczył:

„Oddawna zrozumiano u nas, że rozwój współpracy nie może się ograniczyć do trzech państw bałtyckich, lecz że należy rozszerzyć tę współpracę na inne kraje. Wiemy, że od chwili odzyskania niepodległości przez Estonję, Polska podała nam i sąsiadom przyjazną dłoń, którą pochwyciliśmy z całą serdecznością. Już w r. 1922 został zawarty w Warszawie układ między Polską, Finlandją, Estonją, Łotwą, który jednak nie wszedł w życie z przyczyn od nas niezależnych. Nasze przyjazne uczucia dla Polski wzmagały się z każdym rokiem. Trzeźwe rozważania dowodzą nam, że współpraca z Polską w kierunku umocnienia pokoju przyczyniłaby się niewątpliwie do zwiększenia ciężaru politycznego państw bałtyckich. Dlatego też pragnęlibyśmy, aby współpraca państw bałtyckich rozszerzona była również na Polskę".

SZWECJA

— HANDEL ZAGRANICZNY SZWECJI w okresie pierwszych 5-ciu miesięcy r. b. wynosił po stronie eksportu 531 milj. kor., po stronie importu zaś 634 milj. kor. W porównaniu z analogicznym okresem r. ub. wartość obrotów była o 70 milj. kor. większa.

— WZROST EKSPORTU RUD ŻELAZNYCH. Konjunktura zbrojeniowa, która odbija się przedewszystkiem w hutnictwie żelaznem, od pewnego już czasu wywołała poważny wzrost eksportu wysokowartościowych rud żelaznych ze Szwecji. Jednak w r. b. eksport szwedzki wykazuje jeszcze dalszy wzrost. W kwietniu r. b. wywieziono ze Szwecji rudy żelaznej 3.231 tys. tonn, czyli o 911 tys. t. więcej niż w kwietniu

DOKĄD POJEDZIEMY...

Na Dubieńskie jeziora!

Równie malownicze jak Trockie, tylko znacznie dziksze i pierwotniejsze są jeziora Dubieńskie.

Istnienie ich trudno odkryć. Na mapce — 1:100.000 Niemenczyn (mapkę taką za złotówkę każdy może kupić w księgarni Zawadzkiego), na północnym jej krańcu (u góry) rysuje się wydłużony i rozczłonkowany kształt niedużą białą plamą.

Mapka: 1:100.000 Niemenczyn nuży patrzącego swą monotonją. Jest wykonana drukiem jednobarwnym. Nie nęci więc na niej niedoświadczonego turystę błękit wód i zieleń lasów.

Wytrawne oko dostrzega tam jednak rzadko spotykaną mozaikę wzgórz i lasów. Te wzgórza, a raczej ich zagęszczenie, nie pozwala na wykonanie mapki drukiem wielobarwnym, bo by się przejrzystość mapy całkowicie zatraciła w wielości kolorów.

Ufamy radom wytrawnego bywalca. Mamy przed sobą dwa dni wolne. Nic nie stoi na przeszkodzie wyprawie. Transport kajaka koleją do Podbrodzia kosztuje grosze. W Podbrodziu z peronu dworca wrzucamy kajak wprost do Żejmiany. Żejmiana niesie nas z szybkością dobrze biegających koni. W godzinę, nie ruszając wiosłami docieramy do wsi Zatoka. Poznać łatwo, bo jest tam pierwszy most za Podbrodziem. Najmujemy furmankę. Przewozimy kajak 4 i pół kilometra do wsi Skragżle na brzeg jeziora. Droga cały czas pnie się pod górę, dookoła las i w dolinkach małe jeziora całkowicie zalesione. Najprzód na lewo Pierewałek, potem dalej od drogi Bałcieka. Las kończy się. Odświeżający powiew wiatru. Nawprost wieś na wysokim brzegu, ładnie zadrzewiona. Na prawo droga wiedzie w dół nad brzeg jeziora ocieniony zielenią dębów. Droga wiedzie leśnym przesmykiem pomiędzy jeziorem Dubińskiem, a jeziorem Giełowsie. Pływamy po jeziorze. Popas i posiłek w Skragżlach. W południe, po wyładowaniu kajaka zapasem wiśni z pobliskiej wsi Tarakańce rozpoczynamy spływ.

Poprzez imponującą dzikością odnogę jeziora Dubińskiego, jezioro Wieragołę, dostajemy się do ukrytego wśród lasu i sitowia początku Dubienki. Wskazuje ją tkwiąca w sitowiu tyka — drogowskaz spławiających tratwy. Wartki prąd unosi kajak dnem tunelu z zieleni. Na prawo i lewo błotnisty las, las-dżungla, fragment z dorzecza Amazonki. Rzeczułka szerokości pokoju chwilami rwie jak dziki mustang, unosząc kajak o pół metra ponad mozaikowem dnem z kamienia, to znów rozlewa się leniwie wśród trzcin i wodorośli. Zrywają się dokoła dzikie kaczki. Potok coraz wartszy zaczyna błądzić gdzieś wśród wzgórz i gajów. Naprzemian z prawa i lewa rdzawi się nagi bok urwiska.

Po niespełna dwóch godzinach coraz szybszej żeglugi, podczas której kajak, jak motocykl bierze coraz ostrzejsze wiraże, wehikuł wypada na szeroką przestrzeń spokojnej wody.

Płynie się wolno, aż do znudzenia po powierzchni głębi, pod którą zatopiono dobrych kilka kilometrów kwadratowych stałego lądu. Dalszą drogę zamyka tama, kilkupiętrowy, szumiący wodospad.

Trzeba przenosić kajak raz i drugi i znowu jesteśmy w Podbrodziu. Zachód słońca blisko. Płynie się wdół Żejmiany ku słońcu. Droga znana. Nocleg w Zatoce na sianie, lub przed Zatoką w zaścianku Czuwajka, na prawo na wzgórzu.

Nazajutrz, gdyby się miało ochotę można znów przewieźć kajak na jezioro Dubieńskie. Tylko 4 kilometry, a spływać potem można do okoła dzień cały.

Trzeba jednak jechać do Wilna. Wystarczy wyruszyć o ósmej, aby bez trudu na szóstą dobić do wileńskiej przystani. Przeszło 50 klm. robi się bez trudu w ciągu dnia. Prąd zastępuje siłę mięśni. W Santoce wjeżdżamy na utarty gościniec wodny — Wilję. Dno kajaka zgrzytając o kamienie pod Barana-Rapą i koło Wir. Wreszcie ukazuje się w oddali na wzgórzu sylwetka kościoła w Kalwarji. Werki, Trynopol Most Strategiczny i przystań. Płuca pełne powietrza, oczy barw, skóra pali od wiatru i słońca. Następny tydzień i niedziela też nie będą zmarnowane.

Pociągi do Podbrodzia

Odjazd:	Przyjazd:
8.05	9.02
8.38	9.28
12.00	13.40
15.30	16.38
17.40	18.45
18.55	20.00
23.55	1.20

„ŚWIĘTO MORZA"

Uroczystość „ŚWIĘTA MORZA" pod protektoratem p. Inspektora Armji, gen. dyw. Stefana Dąb-Biernackiego i p. wojewody wileńskiego płk. Ludwika Bociańskego odbędzie się w Wilnie i w Trokach, w dniach 27, 28 i 29 czerwca r. b. według następującego programu:

PROGRAM OBCHODU W TROKACH:

27 czerwca: godz. 18,00: Akademja w Ognisku KPW. (Kolejowa 19); godz. 20.00: Uroczysty Capstrzyk.

28-go czerwca: godz. 9 min. 30: Zbiórka organizacyj przed kościołem św. Kazimierza; godz. 10.00: Uroczyste Nabożeństwo w Kościele św. Kazimierza; godz. 11,00: Pochód organizacyj nad Wilję; godz. 11.30: Przemówienie p. Redaktora Janusza Ostrowskiego; godz. 17.00—18,00: Koncert orkiestr wojskowych 6 p. p. Leg., 5 p. p. Leg. i 3 b. Sapaonu Saperów na placu Marszałka Piłsudskiego, Orzeszkowej i w ogródku na ul. Wielkiej.

29 czerwca: godz. 9,00—10,00: Nabożeństwo w Kościele; godz. 10,00—11.00: Okolicznościowe przemówienie i rozdanie nagród za zawody z dnia 28 b. m.; godz. 11,00: Defilada łodzi; godz. 11,30: Wyjazd taboru na jeziora i ćwiczenia eskadrowe; godz. 15,00: Wycieczka na jezioro Skajście; godz. 18,00: Powrót do schroniska 85 p. p. i bataljonu KOP. w Trokach.

Dojazd z Wilna do Trok — autobusami komunikacji zamiejskiej z placu Orzeszkowej. Powrót autobusami lub dojazd z Trok do Landwarowa zapewniony.

Liga Morska i Kolonjalna zaprasza Związku, Stowarzyszenia, Korporacje oraz wszystkich obywateli m. Wilna do wzięcia czynnego udziału w uroczystościach Święta Morza i akcji w zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej i wzywa do przyozdobienia domów flagami, okien nalepkami i balkonów dywanami.

Tegoroczne Święto Morza obchodzone jest pod hasłem: **„Musimy Polskę dozbroić na Morzu"!**

Nagroda za najlepszy reportaż „Święta Morza"

Główny Komitet Wykonawczy „Święta Morza" ogłasza następujący konkurs na najlepszy artykuł, reportaż, zamieszczony w prasie na terenie Rzeczypospolitej lub w prasie polskiej całego świata w okresie między 27 czerwca i 12 lipca 1936 r.

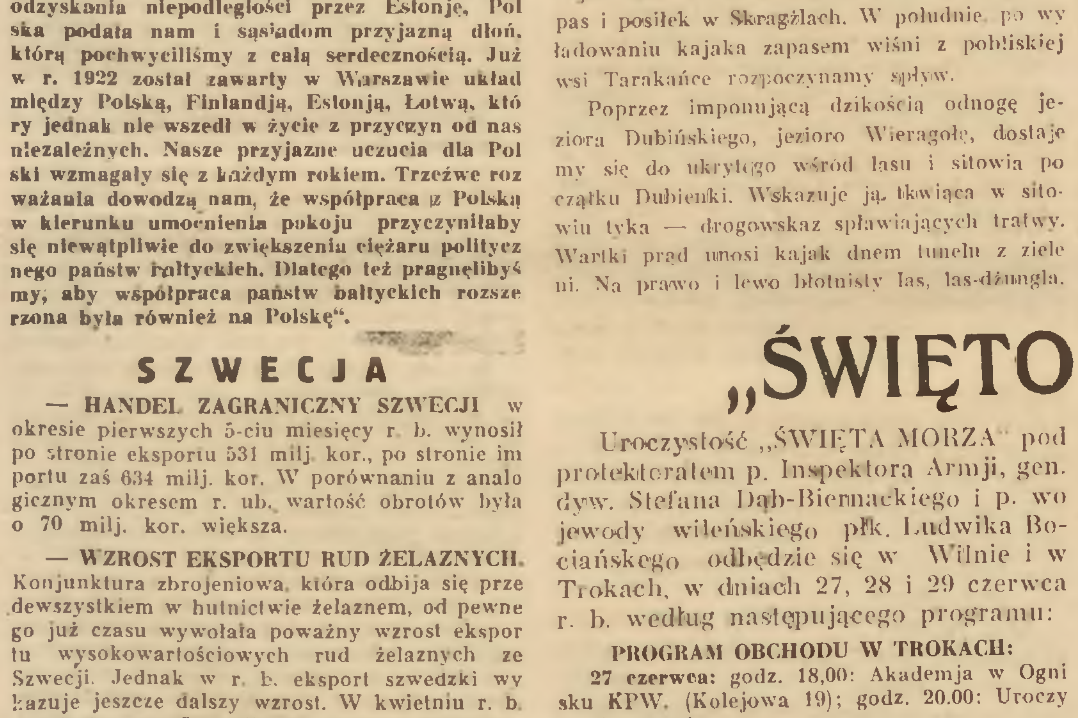
1. Do konkursu zgłaszać należy już wydrukowane w poszczególnych pismach utwory, nadsyłając je pod adresem „Liga Morska i Kolonjalna, Warszawa, Widok 10 — Na konkurs prasowy" po 5 egz. danego czasopisma.

2. Termin nadsyłania upływa 14 lipca. Decyduje data stempla pocztowego. Jeden autor może nadesłać jeden lub więcej utworów drukowanych w jednem lub więcej czasopismach. Artykuły mogą być podpisane.

3. Zostawia się zupełną swobodę co do zakresu, wielkości i formy. Treść jednak musi być związana z ideą morza wogóle, a w szczególności z ideą tegorocznego „Święta Morza"

4. Nagrody wynoszą 500 zł., 300 zł., 150 zł i 50 zł.

Belgijska fabryka w płomieniach



Potężny pożar zniszczył wielką fabrykę belgijską w Brukseli.

Wzdłuż i wszerz Polski

Nagrody m. Lwowa.

Na posiedzeniu lwowskiej rady miejskiej uchwalono 3 nagrody po 2500 zł i literacką imienia Ujejskiego, historyczną imienia Szajnochy i przyrodniczą im. Dybowskiego.

Pierwsza kobieta prokurator.

W warszawskiej prokuraturze uzyskała nominację na pełnienie obowiązków asesora pierwsza kobieta, której otworzono dostęp do urzędu oskarżycielskiego. Jest nią p. J. Chojecka, aplikantka stołecznego sądu okręgowego, zatrudniona dotychczas w kancelarji wiceprokuratora rejonowego, p. Missuny, który odszedł do min. sprawiedliwości.

P. Chojecka pełnić będzie czynności, przewidziane pragmatyką służbową prokuratury, a więc: prowadzenie dochodzeń karnych, przesłuchiwanie oskarżonych, świadków i poszkodowanych oraz występowanie w łodze, jako oskarżyciel na rozprawach sądowych. P. Chojecka ma pełnić funkcje w specjalnym dziale.

Kiepura w Warszawie.

Przybył do Warszawy z Krakowa Jan Kiepura. Na dworcu na powitanie mistrza zebrały się tłumy publiczności. M. in. przybyli członkowie zarządu Ligi Morskiej i Kolonjalnej oraz komitetu Święta morza. W chwili nadejścia pociągu publiczność entuzjastycznemi okrzykami powitała artystę. Znakomitemu śpiewakowi wręczono bukiet **kwiatów, tłum** zaś na barkach wyniósł go do samochodu w Alejach Jerozolimskich. Kiepura na chóralne naleganie publiczności zaśpiewał z dachu swego samochodu dwie piosenki, poczem wśród owacyjnych okrzyków odjechał do hotelu.

Przemytnik funtów angielskich w więzieniu.

Władze celne na stacji granicznej w Zbąszyniu, w czasie rewizji przeprowadzonej u Chaima Działoszyńskiego, nacz. dyrektora łódzkiego syndykatu eksportu gotowych ubrań, znalazły książeczkę na 1100 funtów sterlingów, zdeponowanych w jednym z banków angielskich.

Władze celne skonfiskowały książeczkę, a Działoszyńskiego aresztowały. Rozprawa przeciwko przemytnikowi odbędzie się w Poznaniu.

Gospodarstwo łąkowe na odwiecznych moczarach.

Na obszarze lasów państwowych znajduje się w Polsce około 200 tys. ha nieużytków bagiennych. Są to przeważnie torfy nizinne. Wyzyskanie tych terenów możliwe jest jedynie po osuszeniu i zaprowadzeniu na nich gospodarstw łąkowych. Do tej pracy przystąpiły już lasy państwowe i uzyskały bardzo pomyślny rezultat na dotychczasowych nieużytkach bagiennych pod Wyszkowem w miejscowości Pulwy-Bagno.

Bagnisko to obejmuje obszar 801 ha. Jest to prawdopodobnie koryto pra-arwi. Już w końcu osiemnastego wieku o meljoracji tych gruntów i osuszeniu bagniska myślał rząd pruski. Następnie projektowane było osuszenie tych bagien w 1858 i 1859 roku. Władze okupacyjne w 1917 roku zamierzały przystąpić do eksploatacji torfu. W 1924 roku powstał projekt wybudowania wpobliżu elektrowni, którąby zużyła torf do osuszenia bagien. Projekt ten na szczęście zarzucono, gdyż realizacja jego doprowadziłaby do powstania na miejscu bagien wielkiej wyrwy. Obecne prace rozpoczęto na tym terenie w 1930 roku. Pomiary i prace przygotowawcze trwały dwa lata. Właściwe osuszanie rozpoczęto w 1932 roku. Na roboty pomiarowe i meljoracyjne wydano 57,2 tys. zł., a na zaprowadzenie gospodarstwa łąkowego — wraz z przeznaczonemi na rok 1936—37 końcowemi wydatkami — wydana będzie suma nieco ponad 158,5 tys. zł. Razem koszt meljoracji bagnisk i zaprowadzenia gospodarstwa łąkowego wynosi — 215,785 tys. zł., co daje kosztów na 1 ha 269.39 zł.

Na terenach osuszonych prowadzone będą stale doświadczenia nad gospodarką torfowo-łąkową, rozwinięta będzie hodowla nasion traw sprowadzanych dotychczas z zagranicy, a wreszcie powstanie tam baza wyszkolenia odpowiednio wykwalifikowanych łąkarzy, których brak w Polsce daje się dotkliwie odczuwać. Dochód z tego gospodarstwa pokryje całkowity koszt osuszenia bagien, gdyż z 1 ha otrzymuje się tu 40 do 50 centnarów siana, a dochód roczny z 1 ha wynosi od 280 do 370 zł.

Gospodarstwo łąkowe w Pulwach zwiedził ostatnio premjer rządu gen. Sławoj-Składkowski w towarzystwie ministra rolnictwa Poniatowskiego i min. opieki społecznej Zyndram-Kościałkowskiego oraz wicemin. spraw wojskowych gen. Głuchowskiego.

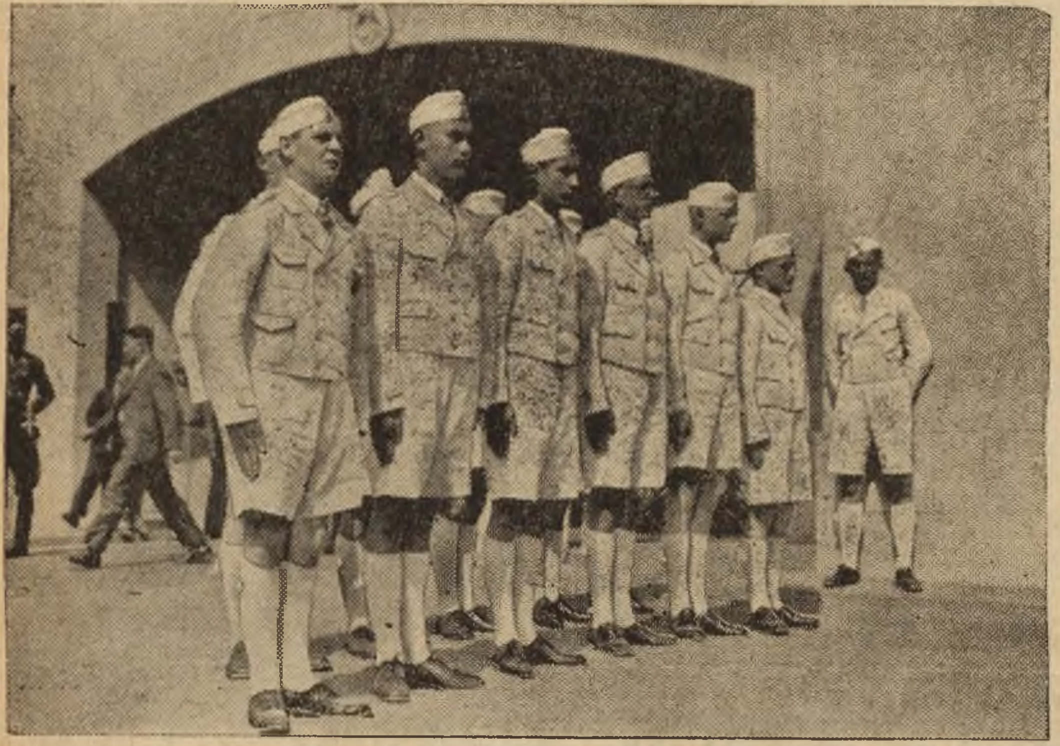
Gospodarstwo łąkowe powstało na niedostępnych dotychczas moczarach i ma spełniać rolę gospodarstwa wzorowego. Już obecne wyniki zagospodarowania tych nieużytków zachęciły miejscowych drobnych rolników do osuszania nieużytków, znajdujących się na ich gruntach. Ministerstwo Rolnictwa poleciło administracji lasów państwowych dokonanie bezpłatnych planów meljoracyjnych tych terenów. Jednocześnie prowadzone są prace dla scalenia gruntów włościańskich, które mają być osuszane.

Niebawem odbędzie się zjazd łąkarzy z całej Polski, którzy przybędą do Pulw dla zwiedzenia tego gospodarstwa. W zjeździe tym wezmą udział wybitni fachowcy-łąkarze, profesorowie wyższych uczelni *wileńskiej* i lwowskiej oraz z doświadczalnej stacji — Puław.

CHWILA BIEŻĄCA W ILUSTRACJI



Eden jako widz. Min. Eden z małżonką i lordostwo Willingdon przypatrują się międzynarodowym zawodom w polo w Hurlingham Club podczas walki Anglików z Amerykanami.



Ożywienie we „wsi olimpijskiej". Wszędzie pełno sportowców i tłumaczy, dla ułatwienia pobytu cudzoziemcom-



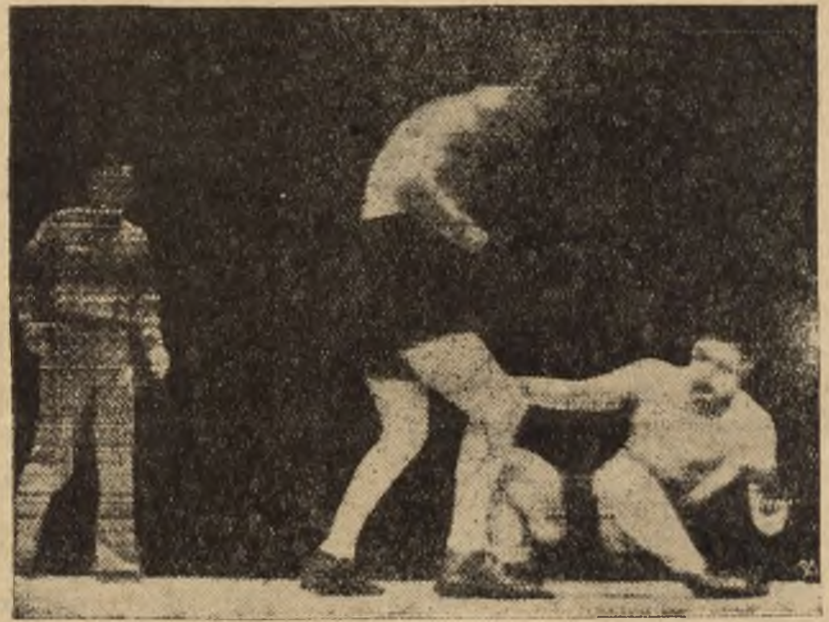
Matti Järvinen polepsza swój rekord. Fiński rekordowiec Matti Jarvinen uzyskał nowy rekord w rzucie oszczepem na 77,23 mtr.



Koniec awantury. Uprowadzony swego czasu przez załogę angielski statek rybacki „Girl Pat" schwytany przez parowiec. Załogę aresztowano.



Baldwina „Sen nocy letniej". Ministrowie Eden i Chamberlain w walce o sankcje.



Pierwsza fotografja sensacyjnego zwycięstwa boksera Schmellinga. Na zdjęciu naszem reprodukujemy nadesłaną w drodze radjowej z New-Yorku, pierwszą fotografję, przedstawiającą moment sensacyjnego zwycięstwa niemieckiego boksera Maxa Schmellinga nad murzynem Luisem.



Kornuty uznane za zabytek przyrody. W Beskidzie Niskim w pow. gorlickim w paśmie Magóry Wątkowskiej (874 m) znajduje się bardzo ciekawa partja górska, Kornuty o cudnym tatrzańskim krajobrazie. Kornuty (z rumuńskiego cornuti-rogi) posiadają jedyne w swoim rodzaju w Beskidzie Niskim skałki piaskowce o fantastycznych kształtach z licznemi grotami i pieczarami, spowitemi bujną roślinnością z okazami kosodrzewiny. Ze szczytów skałek roztacza się wspaniały widok na Łemkowszczyznę i gorlicko-jasielskie zagłębia naftowe. Wobec prób zniszczenia skał przez właścicieli, Urząd Wojewódzki w Krakowie, na wniosek delegata W. R. i O. P. dla spraw ochrony przyrody, na podstawie rozporządzenia Pana Prezydenta R. P. o opiece nad zabytkami, uznał za zabytek przyrodniczy podlegające ochronie skały na Kornutach wraz z lasem, znajdującym się wokoło nich. Oddział Pol. Tow. Tatrzańskiego w Gorlicach przystąpił do stworzenia na Kornutach pierwszego małego rezerwatu przyrodniczego na Łemkowszczyźnie. Zdjęcie nasze przedstawia malowniczy fragment żlebu skalnego w Kornutach.



Przyroda jako budwniczy. Wyrzeźbiona przez wiatr i deszcz skała w Arizonie.



U Demokratów Malarz i fotograf J. H. Perskie z Atlantic City maluje portret prez. Roosevelta.



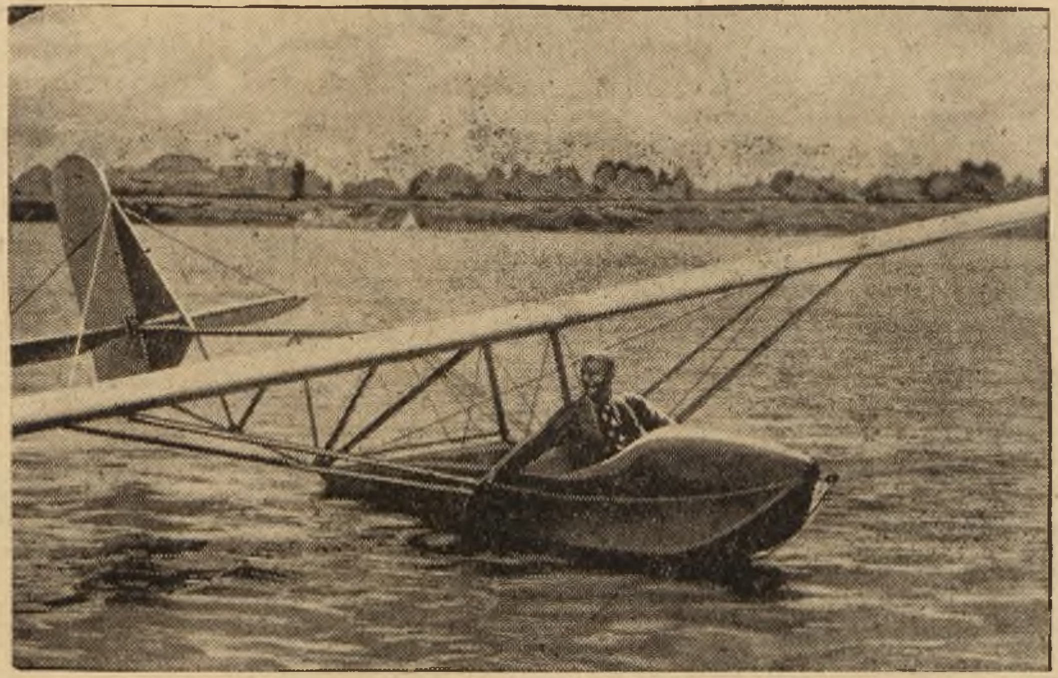
W Chinach znów gorąco. Wojska chińskie przy przeprawie.



Jan Kiepura śpiewa w Berlinie. W związku z wyświetlaniem w kino-teatrach berlińskich premjery ostatniego filmu Kiepury „W blasku słońca", znakomity tenor polski odśpiewał w berlińskim Zoo szereg melodyj tego dźwiękowca.



Ameryka wysyła krążownik do południowych Chin. Do Hong-Kong przybił amerykański krążownik „Ashville" dla ochrony zagrożonych interesów obywateli amerykańskich.



Pierwszy polski szybowiec wodny. Na zdjęciu pierwszy szybowiec wodny na falach Wisły.



B. min. Spr. Zagr. v. Bülow. Zmarły niedawno na zapalenie płuc dr. Bernard Wilhelm v. Bülow.



Min. Eden po rozmowie z negusem opuszcza poselstwo abisyńskie w Londynie



Strajk w porcie marsylskim. Fala strajku która objęła całą Francję, dotknęła również port marsylski. Na zdjęciu strajkujący robotnicy portowi stoją bezczynnie przed okrętem przybyłym do Marsylji.

O białej dżumie w białym gabinecie

IV Zjazd Przeciwgruźliczy poruszył opinję publiczną. Społeczeństwo zaczyna się gruźlicą interesować. Napływają pytania, żądania informacji.

Wysłano mię więc na wywiad do dyr. Wojewódzk. Wileńsk. Tow. Przeciwgruźliczego Lerzy znam niewielu. Jakoś nie było okazji. Przy mojem urodzeniu był podobno lekarz, tego nie pamiętam. Potem, również w dawnych czasach byłem poddanny badaniu lekarskiemu z okazji choroby, zwanej „świnka“ (le petit cochon). Szczepienie ospy w 7 r. życia i oględziny przy powołaniu do wojska — to wszystko. Jeszcze dr. Tamten z „Zazdrość i medycyna“ oraz znajomość ze słyszenia o jednym chirurgu, który podobno „kopie się“ przy operacjach. I jeszcze jedna młodziutka dentystka — ale to już inna melodja...

Świata lekarskiego więc nie znam, a już tem mniej lekarzy-ftizjologów. Dla informacji dodaję, że twarz moja przypomina burak ćwikłowy, sparzony ukropem, wzrost — norma, waga — wyżej normy Kategorja Z. B (zdrów jak byk). Mam rozmawiać z dyr. Tow. Przeciwgruźliczego. Pewno to będzie jakiś zażywny jegomość, o tubalnym głosie. Bo to przecież dyrektor i założyciel. Nie dam mu się! Wejdę swobodnie, lekko się ukłonię. Rozeprę się w klubowym fotelu — nogą na nogę — papieros w twarz — „Pan pozwoli zadać sobie kilka pytań“ — powiem donośnie.

Umiem to robić — spędziłem kiedyś w stolicy 2 tyg.

Wileńska 27. Z bramy na lewo — a schodach przedsmak Poradni: Białe ściany, leciutki charakterystyczny zapach — wyczuwam go swoim surowym na szpitalne wonie nosem.

Drzwi ustępują. Wlażę. Okienko na lewo, pośać w wąsach na prawo, drzwi z napisem „dyrektor“ nawprost — Kieruję się wprost, ale postać w wąsach zatrzymuje mię: „Pan chory? Do okienka, proszę“. — Ja mu na to. — On mnie na to. — Ja mu znów. — W końcu on idzie pierwszy i wraca, że dyrektor prosi.

Energicznie pukam i wchodzę swobodnie.

— Gdzie klubowe fotele?!

Ogromna sala, pełna białego mroku Dużo kwiatów. Mały stolik Lampa z białym kloszem Dyrektor pisze. Podnosi głowę. Twarz bardzo skupiona, spokojna i nieruchoma. Spojrzenie ukryte za ciemnemi okularami Cisza.

Wszystko byłoby nic — ale mój tupet wyślizguje się w chwili gdy drzwi ostrożnie zamykam.

Sunę przez całą sałę prawie na palcach. — Mamroczę nazwisko, podaję rękę i siadam na brzeżku krzesełka. Chwila milczenia. Potem głos doktora Borowskiego: „Pan chciał coś powiedzieć — coś zapytać“.

Doktór mówi cicho, ale bardzo wyraźnie, oddziela poszczególne słowa, niejako je skanduje

To też moje „Pan doktór pozwoli sobie zadać kilka pytań“ nie brzmi donośnie. Tu nie miejsce na fanfaronadę. — Uprzytamniam sobie, że ściany tej sali znają odgłos kaszlu. słyszały niejeden płacz i niejedną skargę..

Dyrektor wyczekująco milczy

„Czy mogę zapytać o zamierzenia Wojewódzkiego Wileńskiego Tow. Przeciwgruźliczego na najbliższy okres?“

„Chętnie panu odpowiem, tem chętniej, że społeczeństwo powinno o tem wiedzieć. Powinno być zorjentowane w środkach obrony, jakie dlań obmyślamy“.

Zamierzenia Wil. Woj. Tow Przeciwgr. dadzą się streścić w następujący sposób:

1) Schronisko izolacyjne, dla ciężko chorych na gruźlicę. W schronisku tem będą umieszczani chorzy na gruźlicę udzielającą się i ciągnącą się latami. Chorzy ubodzy, bezrobotni, bezdomni i t. p Schronisko będzie całodzienne, wygodne i miłe, aby chorzy mogli je traktować jak własny dom. Przy schronisku będzie urządzona ważna instytucja: ogólna jadłodajnia dla niezamożnych chorych na gruźlicę, w celu wyeliminowania chorych z ogólnych kuchni. Schronisko ma mieścić około 50 chorych. Jest to sprawa paląca, gdyż chorzy ci obecnie nie mają stałego miejsca pobytu, przebywają więc okresowo wśród różnych rodzin i są siewcami gruźlicy.

2) Drugą potrzebą Wilna jest szpital - sanatorjum dla dzieci Na Antokolu, przy zbiegu ulic Senatorskiej i Tramwajowej Woj. Wil. Tow Przeciwgr. obejmuje na własność teren byłego szpitala izolacyjnego dla dzieci. Znajduje się tam dom murowany parterowy z poddaszem. Dom trzeba rozbudować, wyciągnąć piętro, na dachu urządzić leżalnie dla kąpieli słonecznych dla chorych z pewnemi postaciami gruźlicy, np. gruczołowej, chirurgicznej i in. Ilość łóżek—75.

3) Sanatorjum dla gruźlicy początkowej i nie udzielającej się dla dorosłych. Woj. Wil. Tow. Przeciwgr. ma zamiar wybudować pawilon przy szpitalu Zakaźnym na Zwierzyńcu, dla okresów początkowych, uleczalnych. Liczba łóżek — 50. Miejsce przy szpitalu Zakaźnym przewidziane jest ze względu na oszczędność prowadzenia i ze względu na fachową opiekę lekarską, wspólną z oddziałem gruźliczym przy szpitalu Zakaźnym. Trzeba dodać, że w całej północno-wschodniej dzielnicy kraju niema ani jednego sanatorjum tego typu.

4) Wreszcie muszą wyjechać na wieś poradnie ruchome. Każda poradnia ruchoma będzie się składała z a) auta osobowego. niewielkiego, aby mogło przejść po drogach wiejskich, b) Roentgena przenośnego, c) mikroskopu. Personel poradni ruchomej: lekarz - ftijolog, higjenistka i szofer. Dla oszczędności na personelu, higjenistkę może zastąpić stud. med., jednocześnie szofer mechanik.

Lekarz poradni ruchomej ma współpracować z lekarzem powiatowym, kierownikiem ośrodka zdrowia, lekarzami rejonowymi. Ma również nawiązać kontakt z miejscowym księdzem proboszczem, oraz z kierownikami szkół i ze wszystkiemi czynnikami które są zainteresowane czy z tytułu swego stanowiska mają obowiązek pracowania społecznie.

Cel ruchomej poradni:

1) Wyszukiwanie chorych, leczenie ich i w miarę możności izolowanie, przytem chory będzie wskaźnikiem ogniska zakażenia, do którego dociera kolumna.

2) Opieka higjeniczna i materjalna nad otoczeniem chorego. Dożywianie w szkole i w domu z sum, uzyskanych od ministerstwa opieki społecznej z gminy i in.

3) Masowe badania dziatwy szkolnej.

4) Współpraca z komisjami poborowemi w okresie i miejscu ich czynności.

5) Propaganda przeciwgruźlicza.

Teren poradni ruchomych — narazie obszar woj wileńskiego.

„Które z zamierzonych placówek uważa Pan Dyrektor za najważniejsze?“

„Trudno powiedzieć. Wszystko jest równie ważne Schronisko izolacyjne i poradnie ruchome są placówkami par excellence społecznemi Ich czynność obejmuje większe zgromadzenie ludzi i pracuje wyłącznie w kierunku zapobiegania gruźlicy i racjonalnego postępowania w przypadkach ujawnionego cierpienia“.

„Myślę jednak, że schronisko izolacyjne jest raczej zamierzeniem dobroczynnem?“

„Owszem, dobroczynnem, ale raczej dla tak zdrowych jak pan. którego się w ten sposób broni przed gruźlicą, niż dla chorych, których będziemy tylko leczyć i karmić. Także i jadłodajnia dla chorych przy izolatorjum będzie dobrodziejstwem, przedewszystkiem dla zdrowych, zmuszonych dziś jadać przy wspólnym stole z chorymi prądkującymi“.

„No, mnie chyba nie grożą suchoty“ — spróbowałem zażartować.

„Owszem, wszystkim nam grożą. Wobec gruźlicy wszyscyśmy równi, niby w obliczu jakiegoś strasznego boga Wyciąga ona rękę po dziecko królewskie, jak i po nędzarza w lachmanach Nawet najzdrowiej wyglądający ulegają jej również“.

Poruszyłem się niespokojnie i czempredzej zapytałem o zamierzone sanatorja dla dzieci i dla dorosłych w okresach początkowych.

„W dzisiejszych warunkach mamy jedynie do rozporządzenia szpital-sanatorjum dla gruźlicy udzielającej się.

Osobnik zgłaszający się w okresach początkowych, a więc prawie zawsze wyleczalnych, nie może być przyjęty. Dopiero, gdy rozpocznie się rozpadowy proces w płucach i pojawią się laseczniki w plwocinie chory staje się kuracjuszem naszego uzdrowiska. Wtedy jednak rokowanie jest niepewne. Konieczność więc wzniesienia sanatorjum dla gruźlicy początkowej jest tak oczywista, że potrzeba dyskusji na ten temat odpada, jako zbyteczna

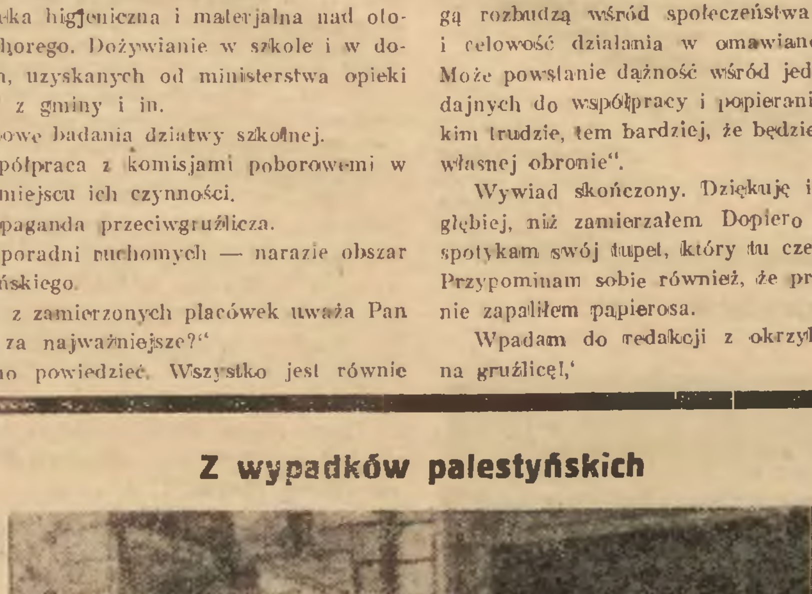
„Ileż sił, spowodu zaniedbania początków gruźlicy zmarnowało się i odeszło na wieki. Przedewszystkiem jaka szkoda młodzieży! Jakże często się zdarza, że młodzi ludzie w pełni rozwoju sił duchowych i zapału do pracy twórczej zdają sobie sprawę, że ich niedołęstwo fizyczne spowodowane gruźlicą, już nie pozwoli im „lecieć z orłami w zawody“, choć duch ochotny, ale ciało mdłe“. I oto przed każdym z nich staje jego osobista tragedja — życia i ducha; świadomość swej bezużyteczności na świecie, bezsilności, beznadziei, zmarnowanego życia i sił twórczych.

Może potrzeby W. W. T. P podane tą drogą rozbudzą wśród społeczeństwa zrozumienie i celowość działania w omawianej dziedzinie. Może powstanie dążność wśród jednostek miarodajnych do współpracy i popierania nas w ciężkim trudzie, tem bardziej, że będzie to praca we własnej obronie“.

Wywiad skończony. Dziękuję i kłaniam się głębiej, niż zamierzałem. Dopiero na schodach spotykam swój tupet, który tu czekał na mnie. Przypominam sobie również, że przez cały czas nie zapaliłem papierosa.

Wpadam do redakcji z okrzykiem: „Hejże na gruźlicę!,“ *M. K.*

Z wypadków palestyńskich



Na zdjęciu widzimy samochód żydowski na ulicach Jerozolimy zaopatrzony w miotełki dla ochrony opon od gwoździ, rozrzuconych w celach sabotażowych przez strajkujących Arabów.

Przesunięcia personalne w Urzędzie Wojewódzkim

Dotychczasowy kierownik oddziału bezpieczeństwa i porządku publicznego w urzędzie wojewódzkim p Czesław IWANICKI, został wyznaczony na zastępcę naczelnika wydziału społeczno-politycznego, urzędu wojewódzkiego wileńskiego

Junacy z Sosnowca na pograniczu

Do Hołubicz, pow. dziśnieńskiego, przybyło z Sosnowca 100 junaków. Będą oni zatrudnieni przy budowie dróg w puszczy hołubickiej i w pobliżu granicy sowieckiej. Junacy zakwaterowani są w barakach pod nadzorem władz Korpusu Ochrony Pogranicza.

Wiadomości radjowe

OLIMPIJSKIE REKORDY RADJA.

Przygotowania do wielkich audycyj sportowych.

Dnia 1 sierpnia otwarte zostaną na stadjonie w Berlinie XI Igrzyska Olimpijskie. W dniu tym radjofonje całego świata zdawać będą egzamin ze swej sprawności. Specjalne urządzenia techniczne zapewnią radjosłuchaczom całego świata jak najściślejszy udział w igrzyskach drogą radjową.

Zgórą 50 narodów bierze udział w Olimpjadzie, a większość transmituje przez swe rozgłośnie własny program olimpijski. Niektóre państwa nie zadawalają się jednak jednym programem. Szwajcarja np. chce transmitować jednocześnie trzy programy w językach francuskim, niemieckim i włoskim. Również Francja i Stany Zjednoczone, posiadające liczne prywatne towarzystwa radjofoniczne, wysyłają szereg własnych reporterów, z których każdy prowadzić będzie niezależny reportaż dla swych rozgłośni Ogółem 18 państw europejskich, a między innemi i Polska, transmitować będzie program olimpijski drogą kablową, 11 państw zamorskich za pomocą niemieckich stacyj krótkofalowych, po zatem naturalnie, wszystkie rozgłośnie niemieckie.

Pierwszą ciekawą transmisją będzie audycja z jedynego chyba w swym rodzaju biegu sztafetowego: Grecja — Niemcy, którego uczestnicy przyniosą pochodnię z ogniem olimpijskim do zapalenia tradycyjnego Znicza Olimpjady.

Stadjony olimpijskie pokryte zostaną siecią instalacyj mikrofonowych, kabin sprawozdawczych, instalacyj wzmacniających i rejestrujących. Celem jak najbardziej emocjonalnego i bezpośredniego odtworzenia przebiegu igrzysk w specjalnych wgłębieniach naokoło toru zainstalowano „deszczodporne“ mikrofony, które będą przekazywać radjosłuchaczom tło akustyczne zawodów, jak głos i strzał startera, odgłosy kroków i t. d. Tam, gdzie nie zostały umieszczone mikrofony, dotrą dwa wielkie specjalnie zbudowane wozy transmisyjne. Jeden z nich może nadawać jednocześnie 10 różnych radjoprogramów, drugi — w wypadku, gdy na terenie niema kabli — przystosowany jest do nagrywania 6 poszczególnych audycyj. Szereg kabin mikrofonowych zapewnia dobre warunki radjowego reportażu; jednocześnie każdy sprawozdawca rozporządza możliwością włączenia w każdej chwili jednego z dodatkowych mikrofonów, względnie nagrania ładnego momentu na płyty.

Aby umożliwić tym mieszkańcom kuli ziemskiej, którzy będą w chwili poszczególnych zawodów pogrążeni w śnie, wysłuchanie sprawozdań radjowych, zorganizowano specjalne biuro obsługi płytowej Po dniu pełnym sportowych emocyj, w nocnej ciszy, odbywać się będą radjowe „wznowienia“ dla krajów Australji, Ameryki Północnej i Południowej Na nowo zabrzmią dźwięki stadjonu olimpijskiego, tym razem wskrzeszone w eterze.

Dnia 1 sierpnia przez mikrofony rozgłośni świata popłyną słowa przysięgi olimpijskiej, przyrzekającej szlachetną emulację sportową. Radjowy nerw świata przekazywać zacznie sportowy wysiłek olimpijskiego stadjonu.

ODBIORNIKI DEDEKTOROWE DARMO.

Ukazało się niezwykle sensacyjne rozporządzenie Ministra Poczt i Telegrafów, które przewiduje dla nowych radjosłuchaczy, chcących nabyć w ciągu lata aparaty detektorowe, szereg niespotykanych dotychczas ulg. Rozporządzenie przewiduje, że każdy nowy abonent Polskiego Radja, który obecnie zarejestruje się i zamówi na raty odbiornik radjowy „Detefon“, lub „Echo“ zwolniony będzie z opłaty wstępnej, oraz z opłaty abonamentowej i rat za odbiornik aż do dnia 30 września b. r.

Biorąc rzecz praktycznie rozporządzenie przewiduje możność otrzymania odbiornika radjowego i pozwolenia na korzystanie z radja bezpłatnie, przyczem pierwsza rata za odbiornik i opłata abonamentowa liczyć się będzie dopiero od dnia 1 października. Jeśli więc ktoś jeszcze w bieżącym miesiącu zgłosi się w Urzędzie Pocztowym i zamówi odbiornik „Detefon“ lub „Echo“ płacić będzie abonament i raty dopiero za trzy miesiące.

Szczegółowych informacyj udzielają w tej sprawie wszystkie urzędy pocztowe przy okienkach przeznaczonych do załatwienia spraw abonamentu radjowego.

NASZE SPRAWY

Kolumna zblokowanych organizacyj kobiecych pod redakcją Eugenji Kobylińskiej-Masiejewskiej

Ruch młodzieżowy zagranicą

(Dokończenie)

W ANGLJI niema ruchu młodzieżowego, w ścisłem tego słowa znaczeniu — to też przedstawia się on tam w porównaniu — nieco bezbarwnie. Niema tam przeciwstawiania się starszego i młodszego pokolenia, niema odrębnej ideologji młodzieżowej, niema jakichś zadań specjalnych, niema antagonizmów—jest proces harmonijnego wzrastania i przechodzenia z jednego okresu w drugi — z jednej grupy do drugiej.

Przyczyną tego zjawiska jest to, że w Anglji więcej jak w innych krajach, pozwala się być młodzieży sobą. Psychika narodu angielskiego pozwala młodzieży dojrzewać i urabiać się samej. Widzi się tam prawdziwie koleżeńskie traktowanie jej przez starszych — bez kazań i moralizatorstwa — w ośrodkach oświatowych, albo rozrywkowych, wspólnie się znajdują starsi i młodzi — i nie widać, ażeby jedna strona krępowała drugą, albo czuła się wobec niej niewygodnie. To też organizacje młodzieżowe w Anglji mają charakter świetlic i klubów tylko, któremi kieruje starsze społeczeństwo, przeprowadzając wychowanie moralne i religijne. Młodzież ma swobodę zapisywania się do tego, czy innego klubu — niema tam też dażenia do tworzenia oddzielnego, własnego ruchu i odrębnej ideologji. Prelegentka znajduje tu dużo odwagi w podejściu do rozwiązania różnorodnych zagadnień — nędzy, prostytucji. Młodzież angielska małżeństwo traktuje jako rzecz wielką, piękną, jako drogę do rozwiązania problemu zmysłów; młodzież nie idzie tu po linji hasła używania, jak to się działo po wojnie np. w Ameryce, al bo dawnych Niemczech. (Obecnie ideał moralno ści stawiany jest jaknajwyżej u zjednoczonej młodzieży akademików — robotniczej z Hitler Jugend).

WE FRANCJI powstała „Akcja wszystkiej młodzieży", w której starają się rozwiązać zagadnienia socjalne i stosunku swego do innych narodów, wychodząc z założenia, że młodzież posiada dostateczny zapał i łatwiej rozumie innych, jest wolna od pewnych skostnień myślowych — właściwych starszemu społeczeństwu to też przypuszcza, że łatwiej te zagadnienia rozwiąże. Uważa, że okres młodości jest okresem, w którym kwestje te najbardziej są ważne i najcelowiej wtedy niemi się zajmować, bo wtedy tylko łączy się bezpośredniość odczuwania z wysokiemi ideałami. Stowarzyszenia pacyfistyczne mają tu szerokie zastosowanie.

W SZWECJI I DANJI poszła młodzież przeważnie po linji socjalistycznej i wysunęła zasadę, że sama chce sobą kierować — to też starsi wycofali się ze stanowisk kierowniczych, a młodzież starsza przejęła na siebie kierownictwo i odpowiedzialność za wychowanie grup młodszych, polegające oczywiście na nauczaniu zasad socjalizmu, przytem młodzież stara się ten socjalizm realizować. W wolnym od szkoły czasie — organizuje koła rozrywkowe, wycieczki itp. Młodzież ta wykazuje się dużym dorobkiem. Inaczej jednak socjalizm ten wygląda tam, jak u nas — twierdzi p. Janina Karastówna, — bo w państwach tych rządy są socjalistyczne — i dlatego socjalizm zatracił tam swoją ostrość i poszedł na kompromisy, jak to zwykle bywa z każdą grupą, gdy ciężar rządów spada jej na barki. Panuje tu wysoki poziom moralny. Starsza młodzież, kierownicza — 25—30 letnia naj wyżej — bierze na siebie uświadomienie młodszych, ażeby uniknąć uświadomienia pokątnego, które nieraz staje się przyczyną załamań ideału.

Młodzież nie lubi atmosfery kazań, przeładowania słowami — ujmuje swoje ideały w sposób prosty, podczas gdy starsze społeczeństwo tworzy skomplikowane syntezy — stąd w całej Europie prawie młodzi dążą do usamodzielnienia się ideowego i całkowitej niezależności przy nienegowaniu doświadczenia starszych, ale z zachowaniem sobie całkowitej swobody w korzystaniu z tego doświadczenia.

Dotknęła jeszcze prelegentka AMERYKI, gdzie młodzież powojenna postawiła sobie teze zupełnej swobody — że wszystko jej wolno, co doprowadziło w przejawach do zupełnego rozluźnienia obyczajów. Nastąpiło tam załamanie w życiu młodzieży, przekreślenie ideałów służenia społeczeństwu, upadek etyki i moralności, które są naturalne młodzieży, usiłującej żyć zawsze przeważnie — w imię dobra i sprawiedliwości — w przeciwieństwie do starszego społeczeństwa, które ustabilizowało już i przyzwyczaiło się do wielu rzeczy i przechodzi nad niemi do porządku dziennego.

W AUSTRALJI I AMERYCE istnieje ponadto ruch młodzieżowy, usiłujący rozwiązać problem różnicy rasowej — i współpracy pomiędzy rasami kolorowemi, a rasą białą. Grupy białe i kolorowe pracują i organizują się oddzielnie, urządzają jednakże wspólne zjazdy, dyskusje porozumieważce i wspólne rozrywki, gdyż zagadnienie rasy jest tam wyjątkowo aktualne.

Ruchy młodzieżowe nie przeprowadzają wiel kich reform w życiu — raczej polegają one na przygotowaniu się do nich. Dopiero kiedy młode pokolenie wzrasta i przyjmuje na siebie obowiązki — wtedy przystępuje do procesu przetwarzania życia, przytem realizacja nigdy nie może iść tak daleko, jak to sobie wytyczyła młodzież w okresie szukania rozwiązań, ale im głębiej sięgała wtedy — tem więcej potem zrealizuje — kończy prelegentka. **G.**

Pomyślmy o tem

Spotkałam się niedawno z pewną Poznanianką, która przybyła do Wilna z jedną z tak licznych obecnie wycieczek. Rozmowa, jak zwykle między ludźmi, którzy się świeżo po znali musiała się zacząć od komunałów. Pytam więc: jakże się pani Wilno podoba? Bardzo, odpowiada mi moja nowa znajoma: takie zabytki architektoniczne, malownicze okolice, tylko... i tu moja towarzyszka zawahała się. Co, tylko — nalegam. Widzi pani, nas mieszkańców Poznania, razi, że Wilno przy całej swej piękności jest takie brudne i zaniedbane. Zgodziłam się z tem, ale wytaczam argumenty, które mają bronić Wilna i jego mieszkańców, a więc: tyloletnie panowanie Rosjan, którzy chcieli zniszczyć Wilno, jako ośrodek kultury polskiej, okupacje: niemiecka, litowska, bolszewicka, walki zbrojne na ulicach miasta, a obecnie bezrobocie, zanik przemysłu, ogólne zubożenie ludności — wszystko to odbija się ujemnie na wyglądzie miasta. Przyznam się, że niebardzo wierzyłam że uda mi się Poznaniankę przekonać. Tak się też i stało: moja nowa znajoma roześmiała się wesoło: „Widać, że pani jest bardzo do Wilna przywiązana, że tak go broni, ale okupacje nie mają już wpływu na zaniedbany wygląd miasta, a bezrobocie i zubożenie ludności nie jest chyba większe, niż gdzieindziej. Uznałam się za pobitą, a moje argumenty za nieistotne, lecz byłam tem tak zgnębiona, że nie mogłam nadal bawić rozmową miłej Poznanianki.

Wracałam do domu zaśmieconemi ulicami — a był właśnie poniedziałek, panowie dozorcy tego dnia zwykle świętują — i rozmyślałam, co mogła widzieć w Wilnie Poznanianka i co ja jeszcze mogło razić.

A więc widziała pewnie skwerek koło kościoła Franciszkanów, który, mimo szerokich ścieżek ma podeptane brzegi trawników i zniszczone drobne krzaczki na nich. Przechodziła pewnie górą Buffałową, która jest miejscem uprawiania zimowego sportu; w lecie — dzieci na swoich własnych „saneczkach" zjeżdżają po skarpie, żłobiąc brózdy w gęstej, zielonej trawie. (Przechodnie zwykle patrzą na to obojętnie). Jadąc do Werek, Poznanianka musiała zauważyć skwer nad Wilją, który powstał wielkim na kładem sił ludzkich, czasu i pieniędzy, a który obecnie zasiany trawą, jest miejscem zabaw młodzieży, a nieraz i miejscem siesty poobiedniej starszych.

I przypomniały mi się wypadki, jak to obywatele naszego miasta, ci mniejsi i ci więksi, sami, z rozmysłem lub częściej bezmyślnie, szpecili to swoje miasto.

Przypomniałam sobie, jak to pewnego wiosennego dnia gromada dzieci ze szkoły powszechnej rwała garściami młode o świeżo rozwiniętych listkach gałązki krzaków na jednym ze skwerów śródmieścia, a na zwróconą im uwagę „że nie należy niszczyć roślinności w mieście odpowiadały, że to nauczycielka kazała im przynieść młodych gałązek na lekcję przyrody.

Albo też ci chłopcy, co obsiedli gromadnie drzewa przy ul. Zygmuntowskiej, a na moje zapytanie, co tam robią odpowiadali z dumą że obcinają gałęzie na rogatki. W jakiej szkole się uczą nie chcieli mi powiedzieć, ani mi też nie uwierzyli, że napiszę o nich w gazecie i że ich nauczyciele będą się musieli za nich wstydzić.

Pomyślałam sobie też z przerażeniem, że pewno moja miła Poznanianka widziała miejsca, gdzie siadają zwykle niańki z dziećmi! Miejsca te można poznać po pozostawionej skórce od banana lub pomarańczy, skorupce od jaja, srebra po czekoladzie z nieodzownym kawałkiem zatłuszczonego papieru, w którym było zawinięte śniadanie małego obywatela.

Przesunęły mi się przed oczami wszystkie po deptane trawniki, papiery i resztki papierosów, zalegające ulice, pokrzywione, dziurawe płoty szpecące nawet ulice śródmieścia, pstrokacizna szyldów, okiennic i murów i zrobiło mi się bardzo smutno i ogarnął mię wstyd za Wilno i za wszystkich jego mieszkańców: za jednych, że śmiecą, brudzą, niszczą, łamią, i za innych, że pozwalają na to, że widząc to, nie krzyczą wielkim głosem: „nie wolno!"

Czy nie możnaby zorganizować jakichś „Dni Wilna", podczas którychby każdy obywatel naszego miasta, czy to w szkole, koszarach, świetlicy, w związku lub organizacji, do której należy posłyszał pogadankę o pięknie Wilna, jego zabytkach, a podczas wycieczek organizowanych w tych „Dniach" poznałby swoje miasto, nauczyłby się je kochać, cenić i chronić?

Wanda Maleszewska.

Zawiadamiamy członkinie Z.P.O.K., że w dniu 25 b. m. o godz. 5 po poł. zmarła Kierowniczka Referatu Wychowania Obywatelskiego Zarządu Wojewódzkiego p. HALINA KACZYŃSKA.

Zmarła do ostatniej chwili spełniała swoje obowiązki społeczne i zawodowe. Jeszcze 21 bm. wykańczała protokóły szkolne a 25 bm. — już nie żyła.

Jak głęboko dotknęła nas ta strata, nie mamy jeszcze sił mówić o tem. Żegnamy ją tylko z niezmierną i bolesną czułością i prosimy członkinie nasze o oddanie Jej ostatniej posługi. Wyprowadzenie zwłok z kośc. św. Trójcy na cmentarz Bernardyński nastąpi dnia 27 czerwca o godz. 10 rano po Mszy św.

ZARZĄDY ZRZESZENIA WOJEW. I GRODZKO-POW. Z. P. O. K.

Mądra Polka po szkodzie

Do społecznych obowiązków należy chyba uprzejmość, jeśli bliźni bliźniego przestrzega, aby nie wpadł w analogiczną kabałę, jaką sądzonem mu było przebyć. Mam tu na myśli popularną instytucję agentów-domokrążców, którzy, z szatańskim sprytem i z omal, że hypnotyzerską siłą umieją zachwalać wożone przez sie bie na sprzedaż artykuły. Taki jegomość, usidławszy ofiarę (zwykle rodzaju żeńskiego) potrafi jej wmówić takie nonsensy, że w Wilnie nie ma wcale sklepów tekstylnych, a te nieliczne nie mogą nawet marzyć o podobnych gatunkach jakie taki obieżyświat wyciąga ze swego czarodziejskiego kuferka. Ofiara, która w czasie pokoju i rozwagi miała przygotowany stalowy pancerz kontrargumentów, jakiemi teoretycznie zadrzwi wyrzucała fikcyjnego intruza, tu, mimo walki wewnętrznej pod naporem sugestywnej kaskady zachęt traci panowanie nad sobą: daje parę złotych zadatku, podpisuje cyrograf w którym na długie miesiące oddaje djabłu duszę, zobowiązując się pod rygorem srogich paragrafów prawnych, skrupulatnie subwencjonować jakiś „Textil, czy inne instytucje o podobnie sprytnie skonstruowanej nazwie. W rezultacie płaci 4-krotną kwotę w stosunku do faktycznej wartości kupionego towaru, ma niesmak, że nie popiera miejscowych firm i jest przedmiotem drwin swoich najbliższych, że tak to łatwo ją nabrać na piękne słówka. Powstaje kolizja między szacunkiem do własnego podpisu a poczuciem oczywistej krzywdy. Zwycięża w tym konflikcie niechęć do procesowania się i brak odwagi przeciwstawić się złu, a w rezultacie rozmaite „Textile" tuczą się naszą krzywdą, dziwiąc się naszej naiwności.

Strzeż nas, Panie Boże, przed agenturą obcych firm! Apage, sathan — agent — domokrążca! **X.**

KRONIKA

— POSIEDZENIE KOMITETU REDAKCYJNEGO „KOLUMNY odbędzie się w środę, dn 1 lipca rb. o godz 6 m. 30 w rozszerzonem gronie wszystkich „sympatyczek". Zebranie to będzie zarazem „herbatką pożegnalną". Uprzejmie prosimy wszystkie członkinie i niecz1onkinie o przybycie.

— ZEBRANIE REFERATU PRASOWEGO. Z. P. O. K. we środę o godz 6 m. 15 w tym samym lokalu (Jagiellońska 3/5—3).

Ofiary

Zamiast wieńca na grób ś. p. HALINY KACZYŃSKIEJ Zarząd Wojewódzki Z. P. O. K. składa zł. 30 na niezamożne dzieci Szkoły Specjalnej Nr. 2, gdzie zmarła była kierowniczką.

Wiadomości gospodarcze

Okólnik min. skarbu

co do mleka, dostarczanego do spółdzielni

Ministerstwo skarbu wydało okólnik w sprawie zbierania przez urzędy skarbowe w spółdzielniach mleczarskich informacyj dotyczących ilości i wartości dostarczanego do nich przez rolników mleka. Ministerstwo poleca w tym okólniku:

a) bezwzględnie zaprzestać zbierania informacyj co do dostarczanego przez rolników mleka, o ile chodzi o drobnych rolników, KTÓRZY ZE WZGLĘDU NA OBSZAR POSIADANEGO GRUNTU I CENĘ ZBOŻA NIE MOGLI OSIĄGNĄĆ DOOCHODU, PODLEGAJĄCEGO OPODATKOWANIU

b) co do pozostałych rolników ograniczyć zbieranie tego rodzaju informacyj tylko do wypadków tych, gdy chodzi o rolników: 1) prowadzących gospodarstwo nastawione przeważnie na produkcję mleczną; 2) prowadzących księgi gospodarcze;

c) ograniczyć zajmowanie w drodze egzekucji należności rolników za mleko, dostarczone do spółdzielni do tych jedynie wypadków, gdy spisano protokół nieściągalności z powodu braku ruchomości, podlegających zajęciu, lecz i w tych wyjątkowych wypadkach wolno zajmować tylko 25 procent przypadającej do wypłaty należności za dostarczone mleko. *(m.)*

Ustawodawstwo gospodarcze

Ukazał się nr. 47 „Dziennika Ustaw R. P.“ z dnia 25 bm.; opublikowano w nim następujące rozporządzenia o charakterze gospodarczym:

Rozp. min. skarbu z dnia 19 maja rb. o klasyfikacji gruntów, stanowiących własność państwa (p. z. 342);

Rozp. min. skarbu z dn. 19 maja rb. o klasyfikacji gruntów, pozostających pod zarządem administracji lasów państwowych, a objętych planem urządzenia gospodarstwa leśnego (poz. 343);

Rozp. min skarbu z dnia 8 bm. wydane w porozumieniu z min. spr. wewn. o zmianie podziału dodatków komunalnych do podatku gruntowego pomiędzy poszczególne rodzaje związków samorządowych (poz. 344);

Rozp ministra skarbu z dnia 15 czerwca r. b. w porozumieniu z ministrami przemysłu i handlu oraz rolnictwa — o zmianie rozporządzenia z dnia 31 lipca 1935 r. w sprawie zwrotu cła przy wywozie zbóż, strączkowych, nasion oleistych, produktów przemiału, grocru polerowanego i słodu (poz 345);

Rozp. ministra skarbu z dnia 17 bm. w porozumieniu z ministrami przem. handlu oraz rolnictwa — w sprawie uzupełnienia rozporządzenia z dnia 29 kwietnia 1936 r. o zniżkach celnych i zwolnieniach od cła (poz. 346).

HUMOR

POŚPIECH.

— Kitty, ubierz się, mam bilety do teatru.
— Na dzisiaj?
— Nie, na jutro! (Punch).

Premje obowiązujące przy wywozie artykułów rolniczych

Zgodnie z wytycznemi polityki rolniczej na 1936—37 rok gospodarczy, które przewidywały wprowadzenie pewnych oszczędności w wydatkach na popieranie wywozu rolniczego, ogłoszone zostało rozporządzenie ministra skarbu w porozumieniu z ministrami przemysłu i handlu oraz rolnictwa, ustalające wysokość stawek zwrotu ceł przy wywoze zbóż chlebowych, roślin strączkowych, nasion oleistych, produktów przemiału, grochu i słodu.

Rozporządzenie to postanawia, że przy wywozie zagranicę standaryzowanych wyżej wymienionych artykułów, przyznawany będzie zwrot cła, zapłaconego za sprowadzone z zagranicy i zużyte do wytwarzania tych towarów: nawozy, materjały pomocnicze, narzędzia i maszyny, a to według następujących norm przy wywozie 100 klg. **pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa i gryki** zwrot cła wynosi 5 zł., również 5 zł. wynosi zwrot cła przy wywozie 100 kg. **grochu, fasoli, bobu, soczewicy, wyki, peluszki, bobiku,** przy wywozie 100 kg. **rzepaku, rzepiku, gorczycy i maku** — 5 zł., **lnu** — 8 zł., **konopi** — 6 zł., **mąki pszennej, żytniej, jęczmiennej** od 4 do 9 zł. w zależności od wykazywania procentu popiołu po spaleniu, za 100 kg. **kaszy jęczmiennej** — 9 zł., **kaszy gryczanej** — 9 zł., **kaszy owsianej i płatków owsianych** — 8 zł., **grochu polerowanego** — 7 zł., **słodu** — 3 zł.

Rozporządzenie wprowadzające te nowe stawki zwrotu ceł przy wywozie artykułów rolniczych wchodzi w życie z dniem 1 sierpnia r. b., a więc z dniem rozpoczęcia nowej kampanji sprzedażnej w rolnictwie.

Premje eksportowe zostały nieco obniżone w stosunku do dotychczasowej ich wysokości. Zniżka premij przy wywozie zbóż chlebowych oraz gryki i grochów wynosi 1 zł. W tym samym stosunku zostały obniżone i inne premje tak np. przy wywozie lnu obniżono premję z 12 do 8 zł. Obniżenie premij wywozowych dla rolnictwa podyktowane zostało koniecznością zaprowadzenia oszczędności w wydatkach na popieranie wywozu produktów roślinnych, co umożliwi **przeznaczenie większych sum na poparcie wywozu artykułów hodowlanych** i na potanienie w tym roku rozprowadzanych kredytów zbożowych: rejestrowych i zaliczkowych. Dzięki uzyskanej w ten sposób oszczędności, Komitet Ekonomiczny Ministrów mógł **powiększyć dotacje przeznaczone na pomoc dla produkcji hodowlanej o 5 miljn. zł.**

Fundusz Pracy w terenie



Zdjęcie nasze przedstawia fragment wielkich robót, zorganizowanych przez Fundusz Pracy przy regulacji rzeki Czarnej Przemszy pod Sosnowcem. Na robotach tych, prowadzonych na odcinku 16 klm. jest stale zatrudnionych około 1000 robotników.

Tragiczny wypadek na Oszmiance

Późno wieczorem w dn. 25 b. m. wydarzył się w Oszmianie na rzece Oszmiance tragiczny wypadek. Wywrócił się mianowicie kajak, w którym się znajdowali Marja Iwanowska i Alfons Saganowicz. Pasażerowie zaczęli tonąć. Pomimo, że na brzegu Oszmianki znajdował się tłum ludzi, nikt nie pośpieszył z natychmiastową pomocą. Dopiero na krzyki i wołania o ratunek nadbiegł naczelnik Urzędu Skarbowgo Władysław Lis i woźny tego urzędu Władysław Znosko, którzy z narażeniem własnego życia rzucili się na pomoc tonącym. Niestety, ratunek w stosunku do Saganowicza okazał się spóźniony. Gdy wydobyto go z wody, już nie żył. P. Iwanowską uratowano.

Światowa kronika gospodarcza

— MIĘDZYNARODOWY KOMITET CYNY postanowił na ostatniem posiedzeniu podwyższyć kwotę produkcyjną cyny na 3 kwartał r. b. z obecnych 85% kwoty zasadniczej do 90%.

POLSKA.

— BILANS BANKU POLSKIEGO. W ciągu drugiej dekady czerwca zapas złota w Banku Polskim spadł o 4,7 milj. zł do 370,1 milj. zł., natomiast stan pieniędzy zagranicznych i dewiz wzrósł o 5,7 milj. zł do 11,2 milj. zł.

Suma wykorzystanych kredytów spadła o 18,5 milj. zł., przyczem portfel wekslowy zmniejszył się o 11,4 milj. zł. do 642,4 milj zł., portfel zdyskontowanych biletów skarbowych — o 3,0 milj. zł. do 46,8 milj. zł. i stan pożyczek zabezpieczonych zastawami — o 4,1 milj. zł. do 114,2 milj. zł

Stan papierów procentowych własnych powiększył się o 17,2 milj. zł. do 108,7 milj. zł., co pozostaje w związku z konwersją części weksli rolniczych na obligacje Banku Akceptacyjnego.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu wzrósł o 15,0 milj. zł. do 44,0 milj. zł

Natychmiast płatne zobowiązania powiększy-
Pozycje „inne aktywa“ i t. d.
ły się o 31,6 milj. zł. do 184,7 milj. zł.

Obieg biletów bankowych — w wyniku wyżej omówionych zmian spadł o 33,5 milj. zł. do 983,8 milj zł.

Pokrycie złotem wynosi 33,82%.

Stopa dyskontowa 5%, od pożyczek zastawowych 6%.

— OBIEG POLSKICH MONET SREBRNYCH I BILONU przedstawiał się w dniu 20 bm. następująco (w milj. zł. — w nawiasie liczby z dn. 10 bm.): suma ogólna 382,0 (396,9), w tem monety srebrne 304,5 (317,7), bilon niklowy i bronzowy 77,5 (79,1).

— JARMARK POLESKI. W Pińsku odbędzie się w dniach od 15 do 31 sierpnia r. b. impreza gospodarcza, a zarazem kulturalno-społeczna-turystyczna pod nazwą „Jarmark Poleski“. Połączony on będzie z wystawą przemysłowo-rzemieślniczą i rolną o charakterze regjonalnym. W ramach jarmarku przewidziany jest zjazd turystów oraz szereg imprez. Informacyj udziela biuro Komitetu Jarmarku Poleskiego, Pińsk — Zarząd miejski.

ANGLJA.

— REKORDOWY OBIEG BANKNOTÓW W ANGLJI. Ogłoszone w dniu 25 b. m. sprawozdanie tygodniowe Banku Anglji wykazuje wzrost obiegu banknotów o 2,769 do 432,020 tys. funtów wobec 396.860 tys. funtów w analogicznym okresie roku ubiegłego. Również i zapas złota wykazał poważny wzrost, bo o 4.467 do 216.325 tys. ft. wobec 192.716 tys. ft. przed rokiem.

AUSTRJA.

— W ZWIĄZKU Z PRZEWIDZIANEM OTWORZENIEM CENTRALI HANDLOWEJ PAŃSTW MAŁEJ ENTENTY, Austrja ma być jedynem państwem, które ma otrzymać specjalne preferencje handlowe.

FRANCJA.

— NA ZEBRANIU GIEŁDY PARYSKIEJ w dn. 24 bm. wystąpiła tendencja mocniejsza dla papierów państwowych. Renty zyskały 1—1,55 fr. Z biegiem czasu mocniejsza tendencja ogarnęła nawet część francuskich akcyj przemysłowych. Papiery międzynarodowe notowane były słabiej.

EUGENJA KOBYLIŃSKA

Pamiętnik nauczycielki

100

Ona jest odważna. Czasami powie, co się jej podoba i co chce powiedzieć, bez względu na skutki. I przecież łzy jej drżały na rzęsach gdy raz wybuchła:

— Pani nie jest taka, jak sobie wymarzyłam!

Więc ona cierpi z tego powodu.

Ale i ja cierpię, bo ona też nie jest taka, żeby pozwolić się kochać. Cóżeśmy o sobie wymarzyły? Na jakiem skrzyżowaniu dróg rozeszłyśmy się w różne strony?

Więc było ciężko, choć miałam dokoła tamte... z jasnej strony. Przyszła Irma, spojrzała wiernemi oczyma i rzekła:

— Nam przykro, że Kira jest taka.

Henia czegoś się rozpłakała w moich ramionach i czułam się jej bardzo potrzebna, choćby po to, aby miała przy kim się wypłakać. Mała Lusia zwierzyła się ze swoich utrapień, a Inkę trzeba było znowu wyciągnąć z jakiejś awantury. I poza Kirą dość było roboty. Ale ona pozostawała, jako nierozwiązana zagadka i była przykrym wyrzutem sumienia. Źle ułożyłam równanie z wielu niewiadomemi. To moja wina. Więc ogarniając ramieniem tamte, patrzę ponad ich głowami w stronę, gdzie stoi zawsze obrażona Kira i jest mi tęskno.

Popełniłam jakiś błąd i straciłam drogę, do jej duszy wiodącą. O, Kiro, dziecko moje — zemściłaś się na mnie, choć nie wiem, gdzie była moja wina. Nagle czuję, że cię kocham niewiadomo za co i niewiadomo dlaczego. Mówię do ciebie bezradnie: „Kiro, bądź dobra, bądź już dobra“, ale ty oczy odwracasz. No tak — teraz już nie możemy do siebie powrócić.

* *
*

Oto jest „gorzka piana“ nauczania i wychowania. To ten niepokój. Ta pewność swojej ukrytej winy w razie niepowodzenia. Dobrze to być „awangardą!“ Tacy nie mają żadnych wątpliwości. A biedny nauczyciel idzie, potyka się, poprawia i ciągle jest z siebie niezadowolony, i ciągle czuje się winny. To nużące. To obciąża kroki. Nic dziwnego, że nie można dopędzić „awangardy“.

ROZDZIAŁ XVIII.

Kwiecień 1935 r.

RADOŚĆ ZMARTWYCHWSTANIA.

Zapomnieć można o tej gorzkiej pianie, gdy zdarzy się czasem człowiekowi zupełna łaska radości. Jeżeli się ma dostatecznie sił, aby już o niczem pozatem nie myśleć i nie chcieć przeczuwać, można się skąpać w tem niemotywowanem szczęściu, niby ptak w porannych błękitach.

Mówię, „jeżeli się ma siły“. Bo najczęściej człowiek sobie powiada: „Skąd mi ta radość? Jakie powody? Napewno to cisza przed burzą“. U mnie tak jest naprawdę. Wieczorem naprzykład, gdy zostawałam sama i przechodziłam ciche mieszkanie, gdzie wszystko przytuliło się na swojem miejscu w niedzielnym ładzie i zadowolonej odświętności, nagle coś miękką dłonią łapało mię za serce, coś zachłystywało się nagłym śmiechem w gardle i szeptałam sobie: „Jestem głupio i bez powodu szczęśliwa“. W parę dni później albo już nazajutrz wychodziła z pod tych samych sprzętów w domu nagła i ciemna troska. Co jest we mnie, że przed smutkiem skłonna jestem chwytać radość z niczego? Pragnę mieć tyle sił, żeby nie wierzyć w nadchodzący smutek. Bo właściwie co to za mistycyzm? Radość jest pięknem istniejącem dla siebie. To nie preludjum do smutnej canzony.

Tak. W tej chwili właśnie jestem mocna i wierzę w moją radość. Dlaczego mam ją spłacić smutkiem? Radość moja nic nikomu nie odbiera — nie godzi w niczyje dobro — nie jest wynikiem przyczyn materjalnych i doczesnych walorów, którychby ktoś mi mógł pozazdrościć. Nie wygrałam na loterji, nie cofnięto mego „przeszeregowania“, nie dano mi nagrody literackiej, nie otrzymałam orderu — wogóle nie. Jestem inteligentną proletarjuszką i doskonale mogłabym zasłużyć na niejakie poważanie zdeklarowanych komunistów, gdyby nie zamiłowanie do osobistej estetyki. Podejrzewam bowiem, że prawdziwy komunista gwiżdże na własną czystą chustkę do nosa. Myślę, że gdyby nie te białe chusteczki, nie kolońska woda i ładne flakony do kwiatów — mogłabym być jeszcze szczęśliwsza. Byłabym zupełnie wolna od przesądów

(D. c. n.).

Zjazd Przewodniczących Urzędów Rozjemczych

25 czerwca r. b. odbył się w Wilnie pod przewodnictwem kierownika Wojewódzkiego Biura do Spraw Finansowo-Rolnych p. Józefa Trzeciaka Zjazd Przewodniczących Urzędów Rozjemczych z terenu wojew. Wileńskiego.

Poza częścią sprawozdawczą na zjeździe zostały szczegółowo omówione przepisy regulujące kwestję obniżania zadłużenia rolniczego. Poza tem wyjaśniono szereg zgłoszonych wątpliwości nasuwających się w praktyce przy stosowaniu ustaw oddłużeniowych.

Na podkreślenie zasługuje zgodna opinja Przewodniczących Urzędów Rozjemczych, że urzędy te uporządkowały jeszcze nieznaczny procent prywatnego zadłużenia rolniczego i że sprawy stale wpływają i wpływać będą jeszcze długo, gdyż bezpośrednim motorem do zgłaszania wniosków do urzędów rozjemczych jest wdrażana przez wierzycieli egzekucja.

Na zjazd przybyli między innymi radca Centralnego Biura do Spraw Finansowo-Rolnych p. Popiel i prezes Wydziału Odwoławczego Sądu Okręgowego w Wilnie p. Mianowski.

Turyści na samolotach

W sobotę 27 bm. wieczorem przylatuje do Wilna kilkanaście awjonetek prywatnych celem spędzenia 2 dni w Wileńszczyźnie.

Z Poznania przyleci popularny wśród lotników W. Skórzewski, z Warszawy jest spodziewany przylot dobrze wszystkim znanych pionierów polskiego lotnictwa rektora Pruszkowskiego, senatora Rudowskiego, redaktora „Skrzydlatej Polski" Osińskiego, konstruktorów z fabryki R. W. D. i innych

28 bm. rano komplet awjonetek, uzupełniony maszynami miejscowego aeroklubu, wystartuje nad jezioro Narocz. W okolicy Kobylnika, 3 bm. od Narocza) prezes miejscowego LOPP. wójt gminy p. Gumowski, przyszykował prowizoryczne lotnisko, gdzie maszyny znajdą należytą opiekę w ciągu dnia Goście udadzą się nad jezioro, gdzie do południa korzystać będą z żaglówek Schroniska Szkolnego, a po południu na motorówkach Dyrekcji Lasów Państwowych zwiedzą jezioro. Odlot z Kobylnika projektowany jest na godzine 18.

W poniedziałek 29 bm. lotnicy autami pojadą do Trok, gdzie pod kierownictwem przewodników Związku Propagandy Turystycznej zwiedzą ruiny zamku, farę i kenessę karaimską. W godzinach popołudniowych wycieczkowicze zwiedzą papiernię w Grzegorzewie, gdzie właściciel fabryki p. Kurec, jedyny prywatny właściciel awjonetki na Wileńszczyźnie, urządza przyję

Powrót do Warszawy odbędzie się 30 bm

Powrót od Warszawy odbędzie się 30 bm. w godzinach rannych.

Przyjęciem wycieczki zajmnie się Wileński Aeroklub, przy współudziale Związku Porpagandy Turystycznej

Przypuszczać należy, że pierwsza tego rodzaju impreza, zainicjowana przez kierownictwo Aeroklubu znajdzie licznych naśladowców, a tem samem stanie się zaczątkiem nowej formy turystyki.

„Ognisko" w Mołodecznie

Zarząd Okręgowy K. P. W. wysyła I drużynę piłkarską „Ogniska" do Mołodeczna, gdzie zostaną rozegrane zawody propagandowe z tamtejszymi piłkarzami KPW.

Mecz ten odbędzie się w poniedziałek, dn 29 bm.

Pożary

W nocy na 24 b.m. spaliła się stodoła Wiktora Grudzińskiego, mieszkańca wsi Słodoliszki, gm. podbrzeskiej.

20 bm. zapaliła się łaźnia Józefa Jodziewicza, właściciela majątku Palestyna, gm. gierwiackiej.

22 bm. wypaliły się pasieki i podszycie lasu na przestrzeni około 6—7 ha, należące do majątku Hamernia, gm. niemenczyńskiej.

21 b.m. około godz. 13 w lesie majątku Bezdany, gm. niemenczyńskiej wybuchł pożar skutkiem którego wypaliło się podszycie lasu na przestrzeni 1 ha.

15 b.m. na obszarach nieużytkowych z terenu poster. w Jaśnie (pow. dziśnieński) wskutek panującej posuchy, prawdopodobnie od wypalenia nieużytków przez właścicieli, zapaliły się mech i trawa. Ogień umiejscowiono, jednak nie całkowicie, gdyż ogień był przyziemny i tlił się wewnątrz. W dniu 22 bm. zauważono powtórnie pożar tych samych obszarów, który tym razem zagrażał już lasom państwowym i pobliskim osiedlom. Pożar powtórnie umiejscowiono. W celu zapobieżenia ponownemu powstaniu pożaru wystawione specjalne straże w ciągu całej doby.

23 b.m. we wsi Szymki, gm. jaźnieńskiej, wybuchł pożar w zabudowaniach Józefa Koneckiego, wskutek czego spalił się dom mieszkalny. Dom ten dzierżawiła Tatjana Kruk, której spaliły się rzeczy wartości zł. 330. Przypuszczalna wartość domu — zł. 200. Przyczyna pożaru wadliwa konstrukcja komina.

KRONIKA

Sobota 27 Czerwiec	Dziś Władysława Jutro Ireneus a B. W. Wschód słońca — godz 2 m. 45 Zachód słońca — godz 7 m. 57

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 26 VI 1936 r.

Ciśnienie — 760
Temp. średn. +20
Temp. najw. + 23
Temp. najn. +15
Wiatr półn.-zachodni
Uwaga — pogodnie.
Tend. barom. — wzrost, potem stan stały

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1); 2) Mańkowicza (Piłsudskiego 30; 3) Jundziłła (Mickiewicza 33); 4) Narbutta (Św. Jańska 2).

RUCH POPULACYJNY:

— **Zarejestrowane urodziny:** 1) Dziadzio Stanisław; 2) Łukaszewiczówna Jadwiga-Teresa; 3) Łukaszewiczówna Lucja; 4) Wysocka Irena; 5) Paraszowski Ryszard; 6) Furmanówna Janina; 7) Misiewiczówna Stanisława-Teresa; 8) Wolski (jeszcze nieochrzczony).

— **Zgony:** 1) Woronko Jan, robotnik, lat 70; 2) Medekszyna Berta, lat 59; 3) Kolina, cieśla, lat 54, 4) Pipier Bernard, cukiernik, lat 35; 5) Gorfajn Abram, rzeźnik, lat 45; 6) Raczkowska Marjanna, pensjonarjuszka przytułku, lat 80, 7) Barszczewski Jerzy-Bogusław (niemowlę); 8) Rymkiewicz Anna, lat 37; 9) Sienkiewicz Daniel, urzędnik, lat 48.

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Do hotelu Georges'a:** Bar. Hartingh Gustaw z maj. Snów, Windisch Harry z Warszawy; inż. Goldi Naum z Warszawy; Kornet Kurt z Estonji; Daszewska Michalina z Rygi; William Patten Willard z New Jorku; Malinowski Alfred, adm. dóbr z Woropajewa; Nałęcz Czesław, mag. farmacji z Warszawy; Booth Charles z Londynu; Strawiński Jan, ziemianin z maj. Mirowszczyzna.

MIEJSKA

— **Wycieczki.** 28-go czerwca o godz. 6 min. 20 rano przybywa na dwa dni kolejny popularny pociąg **z Warszawy.**

Prócz tego spodziewany jest przyjazd turystów **z Pionek i Siedlec.**

— **Rejestracja bezrobotnych pracowników umysłowych.** Dziś, 27 b. m., w lokalu Funduszu Pracy, przy ul. Subocz odbędzie się rejestracja bezrobotnych pracowników umysłowych, pobierających zasiłki i ubiegających się o nie.

Rejestracja będzie przeprowadzana w godz. od 8 do 12.

Z UNIWERSYTETU

— **Nowy rok akademicki.** Jak się dowiadujemy, Ministerstwo Oświaty wydało szereg zarządzeń dla wyższych szkół akademickich. Ogłoszono nowy rozkład roku akademickiego 1936—37. Zajęcia na wyższych uczelniach rozpocząć się mają 6 października. Faktycznie rok akademicki rozpoczyna się z dniem 1 września. W okresie tym obejmą urzędowanie nowi rektorzy i dziekani. Zapisy nowowstępujących słuchaczy i badania przedstawionych dokumentów przeprowadzone mają być w dniach od 21 września do 3 października. Podział roku akademickiego na semestry, w zależności od zwyczajów poszczególnych uczelni, pozostaje bez zmiany.

Ustalono regulamin habilitacji docentów, na wyższych uczelniach. Prace, na podstawie których przyznawany będzie tytuł docenta, mogą być przedstawione jedynie w języku polskim.

RZEMIEŚLNICZA

— **2 lipca — wybory dyrektora Wil. Izby Rzemieślniczej.** Na 2 lipca wyznaczone zostało posiedzenie Rady Izby Rzemieślniczej. Na posiedzeniu tem mają być dokonane wybory nowego dyrektora Izby Wileńskiej. Dotychczasowy dyrektor Izby, p Młynarczyk, jak już donosiliśmy, odchodzi do Warszawy.

— **Strajk fryzjerów Żydów.** Wczoraj o godz. 9.30 wybuchł strajk fryzjerów Żydów. Pracę porzuciło 100 osób.

Powodem strajku — żądanie robotników nieprzyjmowania przez właścicieli fryzjerni terminatorów z prowincji oraz inne żądania natury ekonomicznej.

RÓŻNE.

ROZKŁAD JAZDY STATKÓW, KURSUJĄCYCH MIĘDZY WILNEM A WERKAMI Z PRZYSTANKAMI W POŚPIESZCE, WOŁOKUMPJI, KALWARJI I PLAŻY WERKOWSKIEJ.

W dni powszednie przy słoneczno-ciepłej pogodzie:

Odjazd z Wilna do Werek: 9, 10, 11, 12, 14, 16, 17, 18, 19 i (prócz sobót) 19.30.

Odjazd z Werek do Wilna: 7.50, 10.15, 11,15, 12.15, 13.15, 15.15, 17.15, 18,15, 19,15, 20.15.

W niedziele i święta przy słoneczno ciepłej pogodzie:

Odjazd z Wilna do Werek: 7.15, 8, 8.45, 9.30, 10.15, 11, 11.45, 12.30, 13.15, 14, 15, 16, 16.45, 17.30, 18.15, 19.

Odjazd z Werek do Wilna: 8.30, 9.15, 10, 10.45, 11.30, 12.15, 13, 13.45, 14.30, 15.15, 16.15, 17.15, 18, 18.45, 19.30, 20.30.

W dni powszednie i świąteczne bez względu na pogodę:

Odjazd z Wilna do Werek: 9, 16 i (prócz sobót) 19.30.

Odjazd z Werek do Wilna: 7.50, 10.15, 18.15.

W razie potrzeby mogą być dodane statki dodatkowe, których nie obowiązują godziny rozkładu. Wszelkie informacje udzielane są na przystani statków w Wilnie, ul. Tad. Kościuszki.

— **Uzupełnienie.** W niepojęty sposób został pominięty we wczorajszej recenzji z teatru na Pohulance artysta p. Neubelt, grający rolę profesora. Spieszymy zaznaczyć, że dał swoją grą zupełne zadowolenie widzom, tworząc typ ujęty konsekwentnie i silnie. **Hro.**

Silne lotnictwo to potęga Państwa!

Pomnik ku czci Stefana Żeromskiego w Zgierzu



Zdjęcie nasze przedstawia pomnik ku czci Stefana Żeromskiego w Zgierzu, którego uroczyste odsłonięcie odbyło się w dniu 23 b. m. Pomnik ten, jako symbol kultu polskiego świata pracy dla wielkiego autora, stanął przed frontem państwowego żeńskiego seminarjum nauczycielskiego. Na cokole widnieje napis: „Stefan Żeromski — zaś poniżej — autorowi Siłaczki — nauczyciele".

RADJO

WILNO.

SOBOTA, dnia 27 czerwca 1936 r.

6.30: Pieśń. 6.33: Gimnastyka. 6.50: Muzyka. 7.20: Dziennik poranny. 7.30: Program dzienny. 7.35: Giełda rolnicza. 7.40: Muzyka z płyt. 8.10: Audycja dla poborowych. 8.30—11.57: Przerwa. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Muzyka lekka. 12.50: Chwilka gospodarstwa domowego. 12.55: Mała skrzyneczka. 13.05: Dziennik południowy. 13.15: Godzina życzeń 14.15—14.30: Przerwa. 14.30: Koncert. 15.30: Odcinek powieściowy. 15.38: Życie kulturalne 15.43: Z rynku pracy. 15.45: Audycja dla dzieci. 16.05: Koncert solistów. 16.50: Błyskawiczna podróż na ORP „Burza" 17.05: Nowości z płyt. 17.45: Kresowe miasteczko, pog. Wandy Dobaczewskiej. 18.00: Przegląd litewski. 18.10: Na lazurowym brzegu, w opracowaniu Ireny Łubiakowskiej. 18.40: Koncert reklamowy 18.50: Reportaż z portu Marynarki Wojennej na Oksywji. 19.05: Koncert. 19.30: Mozaika muzyczna. 20.10: Przemówienie admirała Świrskiego 10.15: Audycja dla Polaków zagranicą. 20.45: TRANSMISJA Z FILHARMONJI WARSZ. KONCERTU SYMFONICZNEGO Z UDZIAŁEM JANA KIEPURY. W przerwie: Dziennik wieczorny. Wiadomości sportowe. 22.00: Pustelnik XX wieku, żart radjowy Jerzego Ostrowskiego. 22.30: Muzyka z płyt. 22.55: Ostatnie wiadomości dziennika radjowego.

NIEDZIELA, dnia 28 czerwca 1936 r.

8,00: Czas i pieśń; 8,03: Audycja dla wsi; 8,45: Dziennik por.; 8,55: Program dzienny; 9,00: Muzyka operowa; 9,50: Transm. z Placu Marszałka Piłsudskiego z Warszawy mszy św.; 11,45: Życie kulturalne; 11,57: Czas; 12,00: Sygnał; 12,03: Poranek muzyczny; w przerwie Wśród oceanów; 14,30: Audycja dla wsi; 14,45: W lesie i tartaku, pog.; 15,00: Pieśni ludu polskiego; 15,15: Koncert reklamowy; 15,30: Muzyka z płyt; 16,30: Transm. ze szk. Podchor. Rez. Art. we Włodzimierzu Wołyńskim; 17,00: Pieśni morza; 17,45: Na morskich szlakach Rzeczypospolitej; 18,30: Reportaż z pierwszego zjazdu Kaszubów w Gdyni; 18,40: Koncert rozrywkowy; 20,25: Nowości poetyckie; 20,40: Przegląd polityczny; 20,50: Dziennik wiecz.; 21,00: Na wesołej lwowskiej fali; 21.30: Recital wiolonczelowy Z. Adamskiej; 22.00: Wiadomości sportowe; 22.20: Muzyka taneczna; 22,55: Ostatnie wiadomości.

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

Dziś, w sobotę dnia 27 czerwca o godz. 8,15 dana będzie na przedstawienie wieczorowe w Teatrze na Pohulance sztuka w 4 aktach A. Częchowa, w przekładzie L. Walewskiej, p. t. „Wujaszek Jaś" w doskonałem wykonaniu pierwszorzędnych sił zespołu, w reżyserji W. Czengerego, w dekoracjach W. Makojnika. Ceny miejsc zniżone.

TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

Dziś, w sobotę dnia 27 b. m. o godz. 8,15 wiecz. Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim gra w dalszym ciągu świetną komedję współczesną w 3 aktach T. S. Chrzanowskiego p. t. „Japoński rower" w reżyserji M. Szpakiewicza. Udział biorą: H. Drohoska, I. Górska, I. Jasińska-Detkowska, L. Zielińska, H. Borowski, K. Dejunowicz, W. Ścibor, S. Sródka, K. Utnik i L. Wołłejko. Dekoracje W. Makojnika. Ceny miejsc zniżone.

— **Świetna popołudniówka w Teatrze Letnim.** W poniedziałek dnia 29 b. m. o godz. 4 popoł. dana będzie na przedstawieniu popołudniowem doskonała komedja M. Bradella p. t. „Chcę właśnie ciebie" — po cenach propagandowych.

— **Orłow, Żejmówna i Jakształas w sali b. konserwatorjum.** 2 ubiegłe wieczory rewjowe z udziałem najlepszych sił Wilna i wybitnego rosyjskiego humorysty-recytatora Wsiewołoda Orłowa dały nie tylko maksimum zadowolenia publiczności, — żądającej nieustannych bisów, lecz także wykazały naprawdę wysoki poziom artystyczny, zaliczając tak rzadką imprezę do najlepszych w Wilnie. Swoisty i oryginalny humor Orłowa, uroda i bogata interpretacja piosenek Mary Żejmówny, doskonałe zmontowanie wyborowego programu przez Jakształasa oraz jego numery, piękne piosenki rewellersowe sióstr Żejmówien i miłe produkcje taneczne duetu Norton zachwycały widownię i zmusiły twórców imprezy do powtórzenia tych doskonałych wieczorów rewjowych dla kulturalnego Wilna w sobotę 27 b. m. o godz. 20,30, w niedzielę 28 i poniedziałek 29 po 2 razy o godz. 18,30 i 21. Przytem dla wygody publiczności szatnia nie obowiązuje, a ceny są przystępne od 54 gr.

Walny zjazd osadników z woj. nowogródzkiego i wileńskiego

Walny zjazd osadników z woj. nowogródzkiego i wileńskiego odbędzie się dnia 29 czerwca b. r. w Wilnie w lokalu Izby Przemysłowo-Handlowej, ul. Mickiewicza nr. 32.

Porządek obrad: godz. 7,00: Zbiórka przy ul. Zygmuntowskiej nr. 10, godz. 7,30: Wymarsz na nabożeństwo do kościoła Ś-tej Teresy w zwartej kolumnie; godz. 8,00: Nabożeństwo; godz. 9,00 do 9,15: Złożenie hołdu na Rossie; godz. 10,30: Otwarcie Zjazdu w sali Izby Przemysłowo-Handlowej, ukonstytuowanie Prezydjum, powitania, odczytanie protokułu z ostatniego Walnego Zjazdu; godz. 10.30—16: 1) Sprawozdanie z działalności Rady Wojew. ZOS. w Nowogródku i Wilnie, 2) Sprawozdania — postulaty poszczególnych PZO. (każde najwyżej 5 min.). 3) Sprawozdanie Sądu Koleżeńskiego. 4) Dyskusja nad sprawozdaniami. 5) Plan pracy na najbliższy rok i uchwalenie wniosków. 6) Wybory władz obu Rad. 7) Sprawy organizacyjne i wolne wnioski. 8) Zamknięcie obrad.

Statystyka Polski

Wyszedł z druku nowy zeszyt Statystyki Polski p. t. „Statystyka Przemysłowa — produkcja i zatrudnienie w zakładach I—VII kategoryj za 1934 rok", wydany nakładem Głównego Urzędu Statystycznego.

Wydawnictwo to zawiera informacje obrazujące działalność zakładów I—VII kategorji przemysłu przetwórczego, t. j. zatrudniających od 5 robotników wzwyż. Takich zakładów ujęto — 22.460 o 543.890 liczbie robotników. Zeszyt dzieli się na dwie części, w pierwszej podano informacje o zatrudnieniu i sumach wypłaconych zarobków według rodzajów przemysłu i według województw, w drugiej zaś ujęto produkcję i sprzedaż ilościowo i wartościowo w złotych za r. 1934 i stan ilościowy zapasów na początek i koniec roku. Dane te ujęte są w podziale według okręgów izb przemysłowo-handlowych. Produkcja, sprzedaż i zapas podawane są poszczególnie dla wszystkich artykułów, będących przedmiotem wytwórczości zakładów objętych badaniem.

Zeszyt opatrzony jest uwagami wstępnemi o raz szeregiem tablic analitycznych. Specjalnie interesujące jest zestawienie, charakteryzujące rozmieszczenie przemysłu w Polsce oraz porównawcze zestawienie sum wypłaconych zarobków za lata 1930—1934.

Strzał do gajowego

24 bm. Józef Zacharewicz, gajowy lasów prywatnych Karola Świętorzeckiego, zam. w folw. Raczkowo, gm. połoczańskiej (pow. molodecki) zameldował, że w dniu 22 r. b. zobaczył 3 osobników, którzy rwali koniczynę, stanowiącą własność folw. Raczkowo. Gdy zbliżył się konno do tych osobników jeden z nich, Jakób Bożko, mieszkaniec wsi Konluchy, gm. połoczańskiej wystrzelił do niego z obciętego karabinu, lecz chybił. Jakóba Bożkę przekazano do dyspozycji sądu. Przy rewizji u niego broni nie znaleziono.

Na wileńskim bruku

MŁODOCIANI RABUSIE.

24 b. m. na ul. Stefańskiej chłopak lat około 10 i dziewczynka lat około 8 miu wyrwali z rąk Anny Rusinówny (Bracka 10) torebkę zawierającą różne drobiazgi i 10 zł. w gotówce. Nazwiska dzieci narazie nie są ustalone. Dochodzenie w toku.

Utonął w Serweczu

24 b.m. podczas kąpieli w rzece Serwecz (powiat dziśnieński) utonął Wacław Pluto, lat 25, mieszkaniec wsi Sitce Wielkie, gm. parafjanowskiej. Zwłoki wydobyto.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 26 czerwca 1936 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości parytet Wilno, ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejsz. i. ść, w złotych za 1 q (100 kg); len — za 1000 kig

Żyto I standart 700 g/l			—
„ II „ 670 „		13.—	13.25
Pszenica I „ 745 „		21.—	21.50
„ II „ 720 „		20.—	20.50
Jęczmień I „ 650 „	(kasz.)	14.50	15.—
„ II „ 620 „	„	14.—	14.50
Owies I „ 490 „		13.50	14.—
„ II „ 470 „		13.—	13.50
Gryka I „ 620 „			—
„ II „ 585 „			—
Mąka pszenna gatunek	I—A	35.75	36.25
„ „ „	I—B	34.50	35.50
„ „ „	I—C	32.75	33.25
„ „ „	II—E	27.75	28.50
„ „ „	II—F	25.—	25.50
„ „ „	II—G	22.25	22.50
„ żytnia do 50%			—
„ „ do 65%			—
„ „ razowa do 95%		16.50	17.—
Otręby pszenne miałkie przemiału stand.		10.—	10.55
Otręby żytnie przemiału stand.		9.25	9.50
Peluszka			—
Wyka			—
Seradela			—
Groch szary			—
Łubin niebieski		8.—	8.75
Siemię lniane b. 90% f-co wag. st. zał.			—
Len standaryzowany:			
Trzepany Wołożyn baza I		1280.—	1320.—
„ Horodziej		1520.—	1560.—
„ Miory sk. 216.50		1280.—	1320.—
„ Traby			—
Czesany Horodz. b. I sk. 303.10		1800.—	1840.—
Kądziel Horodz. „ „ „ 216.50		1300.—	1340.—
Targaniec mocz. asort. 70/30		740.—	780.—

Z polsko-niemieckich lekkoatletycznych zawodów studenckich



Zdjęcie nasze przedstawia efektowny moment skoku wdal Pławczyka (AZS Warszawa) wykonanego z wynikiem 685,5 cm. w czasie meczu lekkoatletycznego, rozegranego w dniach 20-go i 21-go b. m. na stadjonie AZS między berlińskim Studentenschaft a AZS-em.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.

Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Ludwik Jankowski.